

EFEKT SYNERGII

rozmowa z liderami projektu
Kalejdoskop Partnerstwa

czytaj str: 2,3

OŚWIADCZENIE BEZ PODPISU

burmistrz pisze do gazety,
radny żąda przeprosin

czytaj str. 4

DWÓJKA NA KAIHAU

Alicja Święch i Sebastian Domanus
z Myślenickiego Klubu Petanque
będą reprezentować nasz kraj
podczas MŚ w chińskim Kaihau

czytaj str. 8-9

DOBCZYCKIE ŁUKI W BLASKU ZŁOTA I SREBRA

dwa medale dobczyckich
łuczników wywalczone podczas
MP seniorów rozgrywanych w
Dobczycach

czytaj str: 16



DOŁĄCZ DO NAS NA
facebooku
www.facebook.com/gazetasedno



foto: maciej holuj

DRODZY CZYTELNICY

Samorząd, który nie docenia dobrodziejstw działalności organizacji pozarządowych popełnia kardynalny błąd. Nigdzie gdzie indziej bowiem nie znajdziemy tyle pokładów zapалу, pasji i chęci do działań, co w ludziach, którzy spontanicznie łączą się w stowarzyszenia czy nieformalne grupy. Z myślą o takich właśnie organizacjach powstał projekt Kalejdoskop Partnerstwa obejmujący dwie gminy: Myślenice i Dobczyce. To projekt mający na celu finansowe wsparcie działań lokalnych grup pozarządowych, wywołanie jeszcze większej ich aktywności, sprowokowanie do niej tych, którzy jeszcze smaku realizacji własnych pomysłów nie poznali. Z rozmowy z liderami projektu, którą zamieszczamy obok, dowiedziecie się Państwo na czym polega istota projektu, jak jest realizowany i jakie przynosi ze sobą korzyści.

Nie często się zdarza, aby mieszkańcy Myślenic powoływani byli w szeregi reprezentacji kraju wyjeżdżającej na Mistrzostwa Świata. Taki zaszczyt przypadł w udziale: Alicji Święch i Sebastianowi Domanusowi, którzy już za kilka dni polecą do dalekich Chin, aby tam walczyć o medale Mistrzostw Świata w petanque. Przed odlotem oboje wypowiedzieli się na temat swoich szans i nadziei. Rozmowę z dwójgim młodych ludzi czytacie, proszę, na stronach 8 i 9.

Kontynuację tematyki sportowej znajdziecie Państwo na ostatniej stronie niniejszego wydania, gdzie opisujemy rozgrywane w Dobczycach Mistrzostwa Polski seniorów w łucznictwie. Wielki sukces w postaci złotego i srebrnego medalu w konkurencji łuków bloczkowych odnieśli łucznicy gospodarzy czyli MGOKiS Dobczyce. Renata Leśniak wywalczyła indywidualnie srebrny zaś w parze ze Stanisławem Łukasikiem złoty medal.

Chcemy Państwa zachęcić także do czytania pozostałych rubryk gazety, z których kilka to stałe fragmenty gry. Jesteśmy już w jesieni, ale fakt ten nie powinien psuć nam dobrych humorów, czego życzy

Redakcja

DOŁĄCZ DO NAS NA facebooku
www.facebook.com/gazetasedno

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
SEDNO ISSN 1899-1831
rok założenia 2007

Redaktor Naczelny: **MACIEJ HOŁUJ**, zespół redakcyjny: **MAREK STOSZEK, ANTONINA SEBESTA, RAFAŁ ZALUBOWSKI**, wydawca: **USŁUGI KSIĘGOWE, DORADZTWO PODATKOWE MAREK WCISŁO**, 32-400 Myślenice, ulica Kazimierza Wielkiego 57, adres redakcji: **32-400 MYŚLENICE, UL. 3-GO MAJA 1 a**, kontakt: **sednomyslenice@interia.pl**, druk: **GRAFIPACK MYŚLENICE (www.garipack.pl)**, nakład **1500** egzemplarzy, strona internetowa: **sedno.myslenice.org.pl**, oddano do druku **2 października 2017 roku**. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

foto: maciej hołuj



Na zdjęciu od lewej: Piotr Szewczyk, Agnieszka Wargowska, Alina Słowik, Kamil Kozieł i Anna Kapusta. Na zdjęciu brak: Izzy Jańczak - Bizoń i Pawła Piwowarczyka.

Jak ważna jest dzisiaj działalność organizacji pozarządowych nie trzeba nikogo przekonywać. Inicjatywa społeczna podejmowana spontanicznie i w oparciu o życiowe pasje jest inicjatywą najbardziej autentyczną i najbardziej trafiającą do przekonania. Ważne jest zatem to, aby organizacje pozarządowe wspierać i stwarzać im warunki do rozwoju. Jedną z form wsparcia na terenie gmin: Myślenice i Dobczyce jest projekt zatytułowany: „Kalejdoskop Partnerstwa”. Na czym polega i jak działa dowiedziecie się Państwo z rozmowy z liderami projektu: Agnieszką Wargowską (prezesem Fundacji ARTS), Aliną Słowik (wiceprezesem Fundacji ARTS), Piotrem Szewczykiem (prezesem Myślenickiego Towarzystwa Kultury, wicedyrektorem MOKiS), Kamilem Kozielem (wiceprezesem Myślenickiego Towarzystwa Kultury), Anną Kapustą (szefową myślenickiego Oddziału Wsparcia dla Dorosłych) i Pawłem Piwowarczykiem (dyrektorem dobczyckiej Miejskiej Biblioteki Publicznej).

SEDNO: PROJEKT WYSTĘPUJĄCY POD NAZWĄ KALEJDOSKOP PARTNERSTWA NIE JEST PROJEKTEM ANONIMOWYM, JEGO NAZWA PRZEWIJA SIĘ OD CZASU DO CZASU WŚRÓD CODZIENNYCH INFORMACJI. WIELE OSÓB NIE ZNA JEDNAK JEGO ISTOTY. CZY MOŻE PANI, JAKO LIDERKA TEGO PROJEKTU W KILKU SŁOWACH PRZYBLIŻYĆ JEGO CELE I ZAŁOŻENIA?

AGNIESZKA WARGOWSKA, prezes Fundacji ARTS: Na początku sprostowanie ... liderem jest Fundacja Sztuki Przygody i Przyjemności ARTS, ja jestem jednym z liderów realizujących projekt. Jesteśmy grupą liderów działających w różnych obszarach: kultura, niepełnosprawność, sport, wsparcie społeczności lokalnych - stąd nazwa kalejdoskop – podobnie jest z naszymi kalejdoskopowymi partnerami, którzy również działają w niezliczonych obszarach życia społeczne-

go. Stąd też nazwa Kalejdoskop Partnerstwa. Mając za sobą tą połowiczną diagnozę założyliśmy, że organizacje i działające grupy nieformalne mało się z sobą znają i nie do końca potrafią ze sobą współpracować – a szkoda ponieważ aktywność obywatelska jest na naszym terenie ogromnie widoczna. Zatem zaprojektowaliśmy takie działania, które trochę wymuszają współpracę. Ambitnie założyliśmy również cel, że staniemy się trochę bardziej widoczni jako zintegrowane środowisko. Sztandartowe działania w ramach kalejdoskopu partnerstwa to: Konkurs na Inicjatywy z naciskiem na partnerskie, Kawiarenki Obywatelskie Kalejdoskopu Partnerstwa, uruchomienie funduszu stypendialnego dla pasjonata „Kalejdoskop Pasjonatów”.

Wiemy zatem już, że Kalejdoskop Partnerstwa skierowany jest do lokalnych organizacji pozarządowych. Czy Pani zdaniem jest ich na terenie gmin, które objęte zosta-

ły projektem czyli w gminach: Myślenice i Dobczyce dużo? Jaką rolę odgrywają na terenach, na których działają? Jak wygląda ich działalność na tle organizacji samorządowych? Co wnoszą, jakie wartości, jaki pożytek do życia społeczeństw lokalnych?

Zdecydowanie projekt jest i był skierowany do lokalnych organizacji i co najważniejsze również do grup nieformalnych – takich które działają bez rejestracji czy osobowości prawnej. Czy jest ich dużo? Można spojrzeć na wykaz organizacji pozarządowych na stronie starostwa, a dodatkowo proszę wziąć pod uwagę że naprawdę mocno działają grupy nieformalne, jak: Uniwersytety Trzeciego Wieku, grupy artystyczne jak: „Tilia”, „Teatr przy drodze”, „Teatr w stodole”, „Kabaret czyli Show” czy Aktywne Mamy i wiele wiele innych - mimo że nie są sformalizowane są bardzo widoczne w środowisku. To jest bardzo ciekawe zjawisko wynikające z

potrzeby ludzi do aktywności, wspólnego spędzania wolnego czasu, samorozwoju, a w końcu dzielenia się swoim doświadczeniem i pasją z innymi, dzielenia się swoim talentem z innymi, etc. Jaką rolę odgrywają? Pomagają sobie i innym, realizują pasje chociażby dzięki takim wydarzeniom kalejdoskopu jak Konkurs na Inicjatywy gdzie mogli pozyskać na swoje działania mini granty.

Czy reprezentanci organizacji pozarządowych potrafią dzisiaj walczyć o swoje, szukać środków pozwalających im działać, nie boją się wyjść ze swoimi pomysłami na zewnątrz?

Powolałam się na swoje doświadczenie fundacyjne. W Fundacji Sztuki, Przygody i Przyjemności ARTS od wielu lat realizujemy programy grantowe dla małych organizacji i grup jak: Działaj Lokalnie, FIO Małopolska Lokalnie, obecnie Inicjatywy w ramach Kalejdoskopu Partnerstwa. Kiedy ogłaszaliśmy pierwszy konkurs Działaj Lokalnie zgłosiło się ok. 17 organizacji i grup do konkursu o granty o wartości 6000 zł, dziś to jest ok. 100 organizacji i grup. Jako Fundacja pozyskaliśmy partnerów z Małopolski i aplikowaliśmy jako organizacja grantodawcza do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich i zostaliśmy jednym z operatorów FIO Małopolska Lokalnie co oznacza - drugi konkurs z małymi grantami na terenie powiatu myślenickiego. W ciągu 5 lat funkcjonowania wszystkich programów wysokość grantów przeznaczonych dla organizacji i grup tylko z powiatu myślenickiego wynosi ponad pół miliona złotych! Zatem potrafią, piszą i pozyskują środki jeszcze dodatkowe z zewnątrz. To nad czym ubolewam to to, że nie wszystkie samorządy dają się przekonać do wprowadzenia narzędzi prawnych sprzyjających organizacjom i grupom jak regranting czy konkurs na „wkłady własne”. To że mogliśmy współpracować przy zakładaniu ODL w powiecie myślenickim i mogliśmy liczyć na współpracę takich samorządów: jak Dobczyce, Raciechówce, Wiśniowa, Tokarnia, Pcim na początku, a teraz w tym roku również Siepraw spowodowało, że w następnym roku wypracowaliśmy kolejny program i sprowadziliśmy do powiatu kolejne programy grantowe jak: FIO i Kalejdoskop. W tych samorządach gdzie te mechanizmy funkcjonują na przestrzeni tych lat z własnych fundacyjnych statystyk i obserwacji zauważam duży wzrost aktywności ludzi (połączony z pozyskiwaniem dodatkowych środków nie tylko z samorządów gminnych) i działań samopomocowych. Co przekłada się na odciążenie samorządów z części ich zadań. Czy warto? Wydaje się, że tak.

Projekt realizowany jest przez kilku liderów. Czy może ich Pani krótko przedstawić, zanim zadam im pytania o to w jakich obszarach działają, jakie zadania realizują i czego udało im się w ramach Kalejdoskopu Partnerstwa dokonać?

Fundacja ARTS - Ośrodek Działaj Lokalnie - Lider Partnerstwa. Realizuje projekty o charakterze artystycznym, obywatelskim i edukacyjnym. Poprzez działalność granatową (od roku 2013) wspiera inicjatywy i pomysły lokalnych NGO grup realizujących ważne dla lokalnej społeczności. Ma doświadczenie w realizowaniu pozyskiwaniu i rozliczaniu środków projektów, posiada wykwalifikowaną kadrę oraz zaplecze lokalowe i sprzętowe. Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach: Program Rozwoju Biblio-



EFEKT SYNERGII

maciej hołuj

tek, Seniorzy w akcji. Miejsce otwarte dla wszystkich mieszkańców i postrzegane jako najbardziej innowacyjne i przyjazne - „Ciekawe miejsce ciekawych ludzi”. Realizator projektów, niekonwencjonalnych wystaw, współorganizator Dobczyckiego Klubu Mam, inicjator Klubu Kulturalnego Kibica. Myślenickie Towarzystwo Kultury: Równać szanse. Organizator festiwali, wystaw, warsztatów i in. działań o charakterze edukacyjnym; realizator programów i projektów skierowanych do dzieci, młodzieży i dorosłych dotyczących zagadnień kultur i edukacji. Skupia niezależnych twórców i animatorów kultury. Izabela

(Pani) porusza, jakie cele realizuje, jakie inicjatywy z jakimi organizacjami pozarządowymi i z jakim efektem, czego udało się w Pana (Pani) obszarze dokonać, jakie inicjatywy podjąć?

PIOTR SZEWCZYK: Lider to za dużo w tym przypadku powiedziane. Jestem raczej obserwatorem. Liderem w tym projekcie jest Kamil Koziel sekretarz Myślenickiego Towarzystwa Kultury, który w imieniu naszego stowarzyszenia koordynował wszystkie sprawy. Moja rola rozpoczęła się w momencie zawiązania grupy inicjatywnej. Potem wszystko organizował Kamil.

KAMIL KOZIEŁ: Jestem jednym z

niem, a szczegółowy podział zadań wyznaczaliśmy w trakcie organizacji danego wydarzenia.

ANNA KAPUSTA: Od 9 lat pracuję w Myślenicach z osobami niepełnosprawnymi. Obecnie kieruję Środowiskowym Domem Samopomocy „Magiczny Dom” przy Kole PSONI w Myślenicach. Moje działania zawodowe skupione były i są przede wszystkim na wsparciu osób z niepełnosprawnością intelektualną oraz ich rodzin. Poza prowadzeniem ŚDS realizowaliśmy projekty nakierowane na rozwój wolontariatu, wyjazdy rekreacyjne i wypoczynkowe a także działania artystyczne. Realizując te projekty miałam okazję współpracować z Fundacją ARTS, a efektem tej współpracy był cykl filmów o naszej działalności.

PAWEŁ PIWOWARCZYK: Jestem jedynym reprezentantem gminy Dobczyce w projekcie. Wynika to z tego, że mogłem być do niego zakwalifikowany jako wielokrotny beneficjent programów Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. Jako biblioteka jesteśmy bardzo aktywni w wielu projektach, w tym w projektach PAWF-u. Braliśmy udział w Programie Rozwoju Bibliotek, Seniorach w Akcji, a ja osobiście wziąłem udział w programie Szkoły Liderów i wyjeździe studyjnym do USA. Jestem więc głównym pośrednikiem z organizacjami działającymi na terenie mojej gminy. Udało mi się zaprosić do projektu bardzo wiele organizacji, zresztą są one bardzo aktywne w powiecie i województwie i chętnie podejmują nowe wyzwania.

Jak ocenia Pan (Pani) sam projekt Kalejdoskop Partnerstwa, jakie ma zalety i jakie wartości?

ALINA SŁOWIK: Kalejdoskop Partnerstwa jest w pewnym sensie kontynuacją tradycji wspólnego działania wielu organizacji o zróżnicowanym charakterze i indywidualnie realizowanych celach. Zaletą programu jest zaangażowanie różnych środowisk do wspólnego działania na rzecz lokalnej społeczności, co zwiększa ich zasięg poza indywidualny obszar każdego z

partnerów i poszerza liczbę odbiorców i sympatyków. Program uczy również zespołowego działania, pozwala poznać kompetencje i stopień zaangażowania poszczególnych partnerów w kontekście ewentualnych przyszłych wspólnych inicjatyw.

PIOTR SZEWCZYK: Jestem zdania, że to jedna z najcenniejszych inicjatyw w ostatnim czasie. Dlaczego? Bo w znaczący sposób przybliżyła nas do integracji środowiska organizacji pozarządowych z terenu zarówno Myślenic i Dobczyc. Osiągnęliśmy efekt synergii, a przecież o to chodzi. Razem można więcej. Ten projekt to udowodnił i przypomniał o potencjale jaki

przekonaniom – np. poprzez włączenie się w działania, wolontariat, pomoc rzeczową czy finansową. Sposobów jest wiele.

PAWEŁ PIWOWARCZYK: To jest wulkan potencjału i możliwości, który otoczony właściwą troską i podejściem władz może dawać bardzo wiele. Ważna jest tu kwestia pokazywania tego co dobre – organizacje mają bardzo wiele do zaoferowania i istotne by traktować je jak partnerów w budowaniu społeczeństwa, a nie jednostki, które „ciągle czegoś chcą od urzędników”. To nie tak. One mają bardzo wiele do zaoferowania w wielu dziedzinach, w tym także w takich,

To nad czym ubolewam to to, że nie wszystkie samorządy dają się przekonać do wprowadzenia narzędzi prawnych sprzyjających organizacjom i grupom jak regranting czy konkurs na „wkłady własne” - AGNIESZKA WARGOWSKA

Janczak-Bizoń, Anna Kapusta, Paweł Piwowarczyk - Liderzy PAFW. Inicjatorzy i koordynatorzy projektów społecznych. Mają doświadczenie w animowaniu i prowadzeniu grup i działaniach PR.

Czego udało się dokonać? Jest energia do dalszej współpracy poza projektowej. Potrzeba i deklaracja kontynuacji prac nad funduszem stypendialnym już za rok. Wydaje się również, że środowisko chciałoby, by kontynuować konkurs na małe inicjatywy - może uda nam się dołożyć do tego inne sposoby pozyskiwania środków jak giving circle, a może zacieśnić współpracę w ramach CSR czyli pogłębić odpowiedzialność przedsiębiorstw za ich wpływ na społeczeństwo. I oczywiście kawiarenki obywatelskie – spotykamy się, wymieniamy doświadczeniem, współpracujemy! Jest Pan (Pani) jednym z siedmiu liderów projektu Kalejdoskop Partnerstwa. W jakim obszarze się Pan

partnerów projektu, a obszarem mojej działalności w ramach Kalejdoskopu było przede wszystkim pobudzenie przestrzeni kulturowej projektu. Moim głównym celem była promocja kultury, tańców i zwyczajów polskich na obszarze naszej gminy. Jako przedstawiciel Myślenickiego Towarzystwa Kultury zorganizowałem wydarzenie jakim były Warsztaty Tańców Polskich podczas trwania IV edycji Międzynarodowych Małopolskich Spotkań z Folklorem. Zorganizowanie otwartych zajęć dla lokalnej społeczności okazało się świetnym pomysłem cieszącym się dużym zainteresowaniem. Warsztaty pozwoliły poznać charakter polskich tańców narodowych pod okiem instruktora. Warto zaznaczyć, iż wszystkie działania w ramach Kalejdoskopu Partnerstwa były koordynowane przez wszystkich inicjatorów projektu. Poszczególne działania podejmowaliśmy razem, wzajemnie uzupełniając się wiedzą i doświadcze-

tkwi w oddolnych inicjatywach. Cieszę się, że nasze stowarzyszenie mogło być i wciąż jest częścią Kalejdoskopu. **Jak Pana (Pani) zdaniem ważna jest dzisiaj działalność instytucji pozarządowych?**

ANNA KAPUSTA: Organizacje pozarządowe, grupy nieformalne czy zwykli społecznicy odpowiadają na problemy czy potrzeby które zauważają w swoim najbliższym otoczeniu. Są najbliższe. Motywacje podejmowania działań są bardzo różne. Czasem jest to chęć zapełnienia wolnego czasu, czasem chęć stworzenia czegoś dla siebie i swoich bliskich, czasem potrzeba zmiany rzeczywistości wokół nas. Każdy z tych powodów jest dobry! Dzięki ludziom, którym „się chce” dzieje się w naszym otoczeniu wiele dobrego! Warto to zauważać, chwalić i pomagać. Równocześnie każdy z nas może w jakiś sposób wesprzeć taką działalność, którą uważa za wartościową czy bliską swoim

w których komórki państwowe, czy też można je nazwać samorządowe, nie są w stanie udźwignąć ich ciężaru i nie posiadają zasobów, aby sprostać społecznym oczekiwaniom. Organizacje to ważny głos, który mądrze kierowany wciąż powinien docierać do tych, którzy podejmują ważne decyzje na szczeblu państwowym i lokalnym środowisk.

KAMIL KOZIEŁ: Myślę, że obecnie działalność instytucji pozarządowych jest bardzo ważna szczególnie dla lokalnych środowisk. Aktywność w tym obszarze pobudza w nas jako w społeczeństwie pewnego rodzaju lokalną tożsamość i identyfikuje nas jako jedną grupę działającą na rzecz ogółu. Wsparcie inicjatyw pozarządowych uważam, za bardzo cenny i nieodłączny element współczesnej społeczności. Popieranie takich działań motywuje do podejmowania nowych, które w przyszłości mogą przynieść dla wszystkich wiele korzyści.

antonina **sebesta**

BUDŻET OBYWATELSKI - SŁÓW KILKA REFLEKSJI

Super, dzieje się, pierwsze koty za płoty, a co mnie to obchodzi, przecież uczymy się na błędach, nareszcie i u nas, nie czepijcie się ważne, że jest, paternalizm radnych, totalne nieporozumienie, wyszło szydło z worka, alienacja samorządu aż skrzeczy, policzek dla miasta, wielkie brawa dla sołectw z północy gminy. To zebrane przeze mnie luźne skojarzenia komentujące projekty budżetu obywatelskiego. Kampania reklamowa była głośna i sprawnie przeprowadzona tak, że nawet niedosłyszający usłyszał, ale czy skuteczna? To pokaże frekwencja. Regulamin wyeliminował wiele pomysłów: projekt jest niezgodny z par. 12, pkt 9 Regulaminu Myślenickiego Budżetu Obywatelskiego. W ramach tej edycji budżetu NIE mogą być finansowane inwestycje, które są planowane do realizacji na gruntach nie należących do Gminy Myślenice. Trochę to przykre, moją uwagę przede wszystkim zwracają trzy inne sprawy. Pierwsza to zgłaszanie projektów, które byłyby dobrą inicjatywą lokalną np. warsztaty czegoś tam ... Trudno zrozumieć, że naukę tańca i pantonimy ma finansować w całości gmina. Jeśli już za darmo edukować, to z udzielania pierwszej pomocy czy diety dla cukrzyków, a może samobrony dla kobiet? Druga to nadaktywność radnych. Od co najmniej trzech lat, a czasem kilkunastu radzą jak wydać nasze pieniądze. Czyżby rzeczywiście dopiero teraz mogli użyć własnego głosu ...? Przecież interpelacje mogą zgłaszać co miesiąc i robią to, ostatnie wrześniowe są bardzo sensowne. Rzeczą trzecią regulamin precyzuje gdzie i kto może zgłaszać projekt, bo co ma zgłaszać pozostawia jego intuicji weryfikowanej przez głosujących, zobaczymy jakie będą efekty. Dla mnie lista jest zaskoczeniem, nie chodzi o wyobraźnię, wręcz przeciwnie o praktyczność i przydatność oferty dla mieszkańca czy turysty. Przeraża koszt projektów zwłaszcza, że roznią się częściowo z kryteriami jakie stanowią: bezpieczeństwo, zdrowie, estetyka (w tym przede wszystkim zieleń), edukacja, a dopiero potem rekreacja czy wręcz rozrywka. Cieszyłabym się gdyby moje i bliskich podatki szły na wynagrodzenie tych, którzy uwolnią miasto od śmieci, na kwiaty w parku, jest smutny! zwłaszcza teraz gdy tak bardzo leje.

WOLNYCH CHWILACH ZĄJĘĆ BURMISTRZ MYŚLENIC MACIEJ OSTROWSKI PISZE ARTYKUŁY DO LOKALNEJ PRASY. KONKRETNIE ZAŚ DO PODLEGŁEJ GMINIE (A CO ZA TYM IDZIE RÓWNIEŻ I SAMEMU SOBIE) „GAZETY MYŚLENICKIEJ”. W jednym z poprzednich numerów tygodnika wydał płatne oświadczenie dotyczące tekstu jaki w związku ze sprawą remontu odcinka drogi w Zawadzie ukazał się w „Dzienniku Polskim”. W oświadczeniu tym pan burmistrz pozwolił sobie w niekorzystnym świetle przedstawić postawę radnego Rady Miejskiej w Myślenicach Piotra Sikory z Zawady zarzucając mu, że we wspomnianym artykule w „Dzienniku Polskim” skrytykował on gminę za opieszałość działań na rzecz wspomnianego remontu. Pod rzeczonym artykułem zamieszczonym w „Gazecie Myślenickiej” brak było jakiegokolwiek podpisu i chcąc dowiedzieć się kto jest autorem tekstu Piotr Sikora musiał napisać prośbę do redakcji gazety o podanie nazwiska autora. W odpowiedzi na pismo redaktor naczelny „Gazety Myślenickiej” poinformował, że autorem artykułu dotyczącego Piotra Sikory był ... Maciej Ostrowski. Tymczasem Piotr Sikora nie zgadza się (co wyraził także na forum Rady Miejskiej podczas sesji w wolnych wnioskach) z zarzutami postawionymi mu przez burmistrza. - Pan Radny Piotr Sikora pisząc interpelację w sprawie naprawy drogi podkreślał fakt nieprzejezdności odcinka, na którym nie ma nakładki asfaltowej, ale w żaden sposób nie przyczynił się do rozwiązania konfliktu między mieszkańcami. Część z nich nie zgadza się na poszerzenie drogi – czytamy w artykule autorstwa burmistrza. Piotr Sikora twierdzi, że to właśnie on doprowadził do tego, że gmina może teraz bez żadnych przeszkód wykonać remont odcinka drogi, bowiem wykupił liczącą 30 arów działkę, z której ar oddał pod poszerzenie drogi. - To właśnie ja rozmawiałem



OŚWIADCZENIE BEZ PODPISU

ze wszystkimi właścicielami pozostałych działek i przekonałem ich do oddania części tych działek pod poszerzenie drogi. Radny z Zawady nie zgadza się także z insynuacjami burmistrza jakoby miał dbać o swoje, bowiem droga ma mu posłużyć do tego, aby przewieźć nią materiały budowlane konieczne do budowy developerских domów. - Żadnych domów nie będę w tym miejscu stawiał, to są tylko przypuszczenia pana burmistrza – zastrzega Piotr Sikora. - Zarzut pana burmistrza, jakoby zabiegam o remont drogi bowiem chcę nią przewozić materiały budowlane jest bezpodstawny, tak jak bezpodstawne są roszczenia, abym dołożył się do remontu odcinka drogi, bowiem zniszczę ją budując domy. Oba te zarzuty to dla mnie czysta hipokryzja – dodaje Sikora. - Jeśli Rada Miejska Myślenic podejmie taką uchwałę, że każdy kto będzie budował przy drodze gminnej ma się do remontu tej drogi dołożyć, to ja dołożę się do remontu odcinka drogi w Zawadzie. Nieprawdziwy jest także zarzut, że 30-arowa działka, którą nabyłem nie posiada dojazdu. Dojazd jest z drogi asfaltowej, jeśli pan burmistrz o tym nie wie, zapraszam na wizję lokalną. Radny poprosił o sprostowanie nieprawdziwych zarzutów postawionych mu w artykule na łamach tej samej gazety, w której tekst się

pojawił i liczy na przeprosiny ze strony burmistrza. Czeką teraz na spełnienie swojej prośby. Podczas sesji, na której Piotr Sikora przedstawił swoją sprawę burmistrz Maciej Ostrowski skwitował rzecz całą w swoim stylu: - Wszystko co napisałem w gazecie podtrzymuję. * Czesław Bisztyga, radny Rady Miejskiej w Myślenicach zauważył, że drogi pozostające w zarządzie Powiatu są brudne. Postanowił zatem podczas sesji Rady zainterpelować w tej sprawie kierując do burmistrza Myślenic prośbę, aby ten podniósł interwencję zwracając się z nią do starosty. Szczególną uwagę radnego Bisztygi zwróciło rondo im. Stanisława Chorobika zlokalizowane nieomal pod oknami budynku Starostwa Powiatowego. - To skandal – powiedział radny Bisztyga. - Trawa tutaj sięga chyba na pół metra. Bisztyga zasugerował, że może warto by wejść w porozumienie ze starostą podhalańskim i za jego pośrednictwem ściągnąć do Myślenic stado owiec, które szybko uporałoby się z nadmiarem trawy na rondzie. * Smakosze taniego wina stają się powoli zmorą Myślenic. Można ich spotkać nieomal w każdym punkcie miasta o każdej, dowolnie wybranej porze dnia. Najczęściej siedzą na ławeczkach, bo na utrzymanie pionu nie pozwala im zawartość alkoholu we krwi, albo śpią wprost na ławce i na chodniku obok niej (jak na naszym zdjęciu wykonanym w godzinach tuż przedpołudniowych). Podczas sesji Rady Miejskiej radny Józef Błachut zgłosił interpelację kierując do burmistrza Myślenic prośbę, aby zainterweniował w sprawie regularnie śpiących na podłodze przejścia w kamienicy Obońskich dwóch kłoszardów. Burmistrz ma przyjrzeć się sprawie, o której nie wiedział, bowiem, jak stwierdził, nie chodzi wieczorami przez wspomniane przejście. Być może burmistrz nie musi o wszystkim wiedzieć, ale od czego i gdzie są jego służby? (RED.)

człowiek miesiąca



STANISŁAW SZYBOWSKI MIESZKANIEC DZIEKANOWIC

Oddał bezpłatnie dużą działkę pod budowę szkoły w Dziekanowicach. Gdyby nie ta darowizna gmina Dobczyce musiałaby zapewne wyłożyć dodatkowych kilkadziesiąt tysięcy złotych na zakup ziemi pod plac budowy, co powiększyłoby znacznie koszty powstania nowej szkoły. Mieszkańcowi Dziekanowic, panu Stanisławowi Szybowskiemu za wielki, bezinteresowny dar serca przyznajemy miano Człowieka Miesiąca października.

(RED.)

WBIJALI NIE BACZĄC NA DESZCZ

maciej
hołuj



foto: maciej hołuj

Akt nadania odznaczenia Ziemowitowi Kalinowskiemu miał miejsce w Centrum Edukacyjnym IPN w Krakowie. Krzyż wręczył mieszkańcowi Myślenic Jan Baster, zastępca prezesa IPN. W gronie dziewiętnastu odznaczonych (w tym jeden pośmiertnie) Ziemowit Kalinowski był jedynym przedstawicielem powiatu myślenickiego. Rozmawialiśmy z odznaczonym w kilka dni po otrzymaniu przez niego krzyża.

Za co przyznane zostało odznaczenie?

Za walkę o Niepodległą Polskę, za walkę z komunizmem - czyli zbrodniczym niehumanistycznym systemem. A konkretnie za działalność w latach 1985-



foto: maciej holuj

KRZYŻ DLA ZIEMOWITA

1990 w podziemnych, trochę później w jawnych strukturach Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Konfederacji Polski Niepodległej oraz wspieranie Solidarności. Byłem kolporterem zakazanej, czyli „nielegalnej” prasy i nieocenzurowanych książek. Wraz z kolegami założyliśmy gazetkę NZS o nazwie „Legion”. Brałem udział w licznych demonstracjach ulicznych w Krakowie pod koniec lat 80 –tych ubiegłego wieku.

Czym jest dla mnie ten Krzyż?

Jest on niezwykle ważny dla mnie i dla mojej rodziny. Wiele mnie nauczyły tamte czasy, spotkałem wielu wspólnych ludzi. Przeczytałem w tamtym czasie niezmierną liczbę zakazanej literatury, której normalnie bym nie przeczytał. To odznaczenie jest dla mnie ważne także dlatego, że wymogi jego przyznawania naprawdę weryfikują kto był kim. Krzyż Wolności i Solidarności traktuję jako wielki obowiązek dawania świadectwa o tamtych ideach i ludziach walczących o przetrwanie tych idei.

Czym zajmuję się dzisiaj?

Idee, które wyniosłem z ówczesnej

Mieszkaniec Myślenic, pracownik Starostwa Powiatowego w Myślenicach Ziemowit Kalinowski odznaczony został przez Prezydenta RP Krzyżem Wolności i Solidarności. Odznaczenie przyznawane jest zasłużonym działaczom antykomunistycznym.

działalności są drogowskazem w moim życiu, w pracy badawczej i w popularyzowaniu historii. Nadal prowadzę badania historyczne nad oporem antykomunistycznym na ziemi myślenickiej i okolicy. Skupiam się nad historią Grupy Operacyjnej AK „Błyskawica”, która operowała od Babiej Góry, przez Maków Podhalański, Budzów, Sulkowice, aż po Wołę Radziszowską, Skawinę i oczywiście Myślenice, Stróżę, Wiśniową. Cały czas wzbogacam materiały do mojej opublikowanej książki. Współpracuję z wszystkimi ludźmi dobrej woli i rodzinami „wyklętych” nad upamiętnieniem NIEZŁOMYCH; ostatnio w Gruszowie, w Dobczycach. Przygotowuję wystawę o podziemnych drukach czasów Solidarności, ale widzę, że zaszyły niespodziewane zmiany i nie wiem jak potoczą się dalsze losy tego pomysłu.

Krzyż Wolności i Solidarności to polskie państwowe odznaczenie cywilne, nadawane działaczom opozycji wobec dyktatury komunistycznej w PRL. Zostało ustanowione ustawą z dnia 5 sierpnia 2010 roku. Jest wzorowany na Krzyżu Niepodległości – drugim po Orderze Wojennym Virtuti Militari najwyższym odznaczeniu wojskowym okresu międzywojennego, ustanowionym przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na mocy rozporządzenia z dnia 29 października 1930 roku, dla tych, którzy przyczynili się do odzyskania przez Polskę suwerenności w 1918 roku.

Krzyż Wolności i Solidarności będący zaszczytnym wyróżnieniem dla osób podejmujących walkę z dyktaturą komunistyczną, czerpie z tradycji Polskiego Państwa Podziemnego, stąd jest świadomym ideowym nawiązaniem do Krzyża Armii Krajowej, który został powołany na emigracji w dniu 1 sierpnia 1966 roku przez Dowódcę Armii Krajowej generała Tadeusza Bora-Komorowskiego. Pierwotnie miał on charakter odznaki pamiątkowej nadawanej w Londynie, natomiast nie został nigdy przyjęty do hierarchii odznaczeń w PRL, wrogo odnoszącego się do polskiej tradycji niepodległościowej. Za państwowe odznaczenie wojskowe nadawane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej został on uznany dopiero w 1992 roku.



foto: archiwum

akt wbicia pierwszej łopaty pod budowę nowej szkoły w Dziekanowicach

WDZIEKANOWICACH (GMINA DOBCZYCE) POWSTANIE WSPANIAŁA, NOWOCZESNA SZKOŁA, W KTÓREJ UCZYĆ SIĘ BĘDĄ DZIECI Z TEJ WSI, A TAKŻE Z OKOLICZNYCH DLA NIEJ: SIERAKOWA I RUDNIKA. NIE DALEJ JAK W POŁOWIE WRZEŚNIA, W STRUGACH ULEWNEGO DESZCZU DOKONANO POŚWIĘCENIA PLACU BUDOWY, WBICIA PIERWSZYCH, SYMBOLICZNYCH ŁOPAT (NA NASZYM ZDJĘCIU) ORAZ W MUROWANIA AKTU EREKCYJNEGO I KAMIENIA WĘGIELNEGO POD NOWĄ BUDOWLĘ.

Stara szkoła w Dziekanowicach robi już bokami. Jest rzeczywiście stara (1912), mała, ciasna i stoi na terenie, który mocno ucierpiał podczas pamiętnej powodzi w 2010 roku. Rada Miejska Dobczycy mocno dopingowana przez członków Stowarzyszenia Przyjaciół Szkoły im. Bohaterów Tajnego Nauczania podjęła zatem decyzję o budowie nowej szkoły przeznaczając odpowiednie kwoty na ten cel z budżetu gminnego zaś mieszkaniec Dziekanowic, obecny na uroczystości wbicia łopat, pan Stanisław Szybowski oddał bezpłatnie pod budowę swoją działkę.

Decyzja o budowie dojrzewała przez siedem lat. Była dla gminy bardzo trudna bowiem koszty budowy nowoczesnej szkoły są olbrzymie, idą w miliony i bez dotacji rządowych sama gmina prawdopodobnie nie udźwignęłaby ciężaru finansowego. Dlatego jak powiedział podczas wspomnianych uroczystości burmistrz Dobczycy Paweł Machnicki budowa prowadzona będzie etapami i w miarę jej zbliżania się do końca gmina będzie musiała starać się i zabiegać o kolejne dotacje rządowe oraz przeznaczać środki z budżetu własnego. Na razie na budowę szkoły otrzymała kwotę 1,5 miliona złotych z MSWiA i będzie musiała ze swojej kieszeni dołożyć 3,1 miliona złotych bowiem pierwszy etap powstania szkoły (stan surowy) ma zamknąć się kwotą 4,6 miliona złotych (na tyle opiewa przetarg).

Budynek szkolny ma być bardzo nowoczesny, na miarę XXI wieku. Wiemy dzisiaj, że będzie posiadał wewnętrzne instalacje i zewnętrzną infrastrukturę oraz, że będzie energooszczędny. Kiedyś w przyszłości planowana jest także budowa sali gimnastycznej przy szkole, o czym wspominał w swoim wystąpieniu poseł na Sejm RP Jarosław Szlachetka. Jak powiedział dyrektor dziekanowickiej Szkoły Podstawowej Bogdan Czarnik szkoła będzie dla Dziekanowic, Sierakowa i Rudnika nie tylko placówką oświatową, uczącą dzieci, ale także ośrodkiem i centrum kulturotwórczym.



foto: maciej holuj



Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71

Tel. kom. 601-661-449

zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr.med. G.Osmenda

choroby wewnętrzne: lek.med. A. Cyganek, lek.med. A. Homenda, lek.med. M. Przasa

chirurgia ogólna: dr.med. W. Dutkiewicz,

lek.med. J. Pucz, lek.med. R. Gdula

lek.med. K. Panuś, lek.med. Z.Kus

chirurgia naczyniowa: lek.med. J. Radwan, dr.med. J. Krzywoń, dr.med. J.Zasada

dermatologia: lek.med. M. Lijowska-Bochnia

diabetologia: lek.med. W.Głodzik

endokrynologia: dr.med. T. Koblik, lek.med. K.Tyrawa

gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski

ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk -Pietruszka

kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński, lek.med. R.Machnik

kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr.med. J.Stoliński

laryngologia: prof.dr.hab.med. J.Pilch,

dr.med. A. Ścisławski, lek.med.K.Wróblewska, lek.med. J.Wąsowicz

medycyna pracy: lek.med. T. Mrowca-Kliś,

lek. med. A. Delikat, lek.med. M.Fordoński

nefrologia: lek. med. A.Wojton

neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska, lek.med. K.Soboń

okulistyka: lek.med. W. Moczulski,

lek.med. A.Papiernik, lek.med. J.Głowacka

ortopedia: lek. M. Święch, dr.med. P. Ślęczka,

lek.med. W. Satora, lek.med. W. Ambroży,

lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek

reumatologia: lek.med. A. Murzyn, lek.med. E.Zimmer - Satora

urologia: dr.med. P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu

usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych

usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia

krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energetyczna, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:

Realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat

Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych:

W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Uprzejmie informujemy, że w pomieszczeniach naszej przychodni uruchomiliśmy działalność

PRACOWNIA BADAŃ PSYCHOLOGICZNYCH „PROFESJA”

Zapraszamy do nowo uruchomionego Gabinetu Alergologicznego

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”

z siedzibą w Myślenicach ul. Drogowców 5 (budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)

Uprzejmie informuje o uruchomieniu od dnia 1 czerwca 2017 r.

Gabinetu Lekarza Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ)

Świadczenia z zakresu Podstawowej Opieki Zdrowotnej udzielane będą w gabinetach zlokalizowanych w Myślenicach przy ul. Władysława Jagiełły 1. (dawniej budynek WR Medica – naprzeciw apteki Pani mgr. E. Pucz)

Zapraszamy pacjentów do korzystania z naszych usług .

Uprzejmie informujemy o konieczności dokonania ponownych zapisów do lekarzy POZ przyjmujących w naszej przychodni poprzez złożenie nowych deklaracji wyboru.

Zapisy pacjentów przyjmowane będą od dnia 1 czerwca 2017r. w godzinach pracy przychodni , od poniedziałku do piątku od 8.00 do 18.00

Dodatkowe informacje uzyskać można pod numerem telefonu :

(12) 312-71-20, (12) 312-71-21

Mало jest dzisiaj imprez, które niosłyby ze sobą nie tylko rozrywkę, ale także duży ładunek edukacyjny. Jedną z takich imprez, były I Gminne Obchody Światowego Dnia Pierwszej Pomocy zorganizowane w Biertowicach.



foto: monika widlarz

PODOBNO CZYM SKÓRKA NASIĄKNIE ZA MŁODU TYM NA STAROŚĆ TRĄCI. W MYŚL TEGO ŻYCIOWEGO PORZĘKA- DŁA W BIERTOWICACH, WSI LEŻĄCEJ NA TERENIE GMINY SUŁKOWICE ZORGANIZOWANE ZOSTAŁY GMINNE OBCHO- DY ŚWIATOWEGO DNIA PIERWSZEJ POMOCY. ZORGANIZOWA- NA Z ROZMACHEM I DUŻYM ZAANGAŻOWANIEM SPOŁECZ- NYM IMPREZA ADRESOWANA BYŁA PRZEDĘ WSZYSTKIM DO DZIECI, ALE NIE TYLKO DO NICH, TAKŻE DO CAŁEJ SPOŁECZ- NOŚCI BIERTOWIC.

Inicjatorami obchodów byli: Żaneta i Tomasz Michalscy, mieszkańcy Biertowic. W organizacyjny trud włączyli się także strażacy z jednostek OSP w Biertowicach, Sułkowicach i Krzywaczce, ratownicy medyczni, Myślenicka Grupa Poszukiwawczo – Ratownicza z Psami, myślenicka policja oraz dyrekcja i społeczność uczniowska Szkoły Podstawowej w Biertowicach. Mimo fatalnej aury (rzęsiście padający deszcz) odbyły się pouczające pokazy udzielania pierwszej pomocy. Spore zainteresowanie wywołał pozorowany wypadek drogowy z udziałem samochodu, z którego strażacy musieli przy pomocy narzędzi hydraulicznych wyciąć, a następnie wyjąć poszkodowanego pasażera udzielając jednocześnie pomocy medycznej drugiemu, który podczas wypadku miał wypaść przez szybę samochodu. Wielką sprawność podczas tej akcji wykazali druhowie ochotnicy z OSP w: Biertowicach, Sułkowicach i Krzywaczce. Członkowie Myślenickiej Grupy Poszukiwawczo Ratowniczej z Psami członkowie tej grupy opowiadali o swojej działalności. Pomimo krótkiego okresu działalności grupa ma na swoim koncie kilka zakończonych sukcesami akcji. Obecny z członkami grupy na biertowickich obchodach pies otrzymał w prezencie nową, wspaniałą ... budę.

Na stoisku Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach można było założyć specjalne okulary zwane alkogoolami, które doskonale imitują zachowanie się kierowcy prowadzącego swój samochód po spożyciu alkoholu zaś przy stanowisku Polskiego Czerwonego Krzyża dzieci i dorośli poznawali praktycznie zasady niesienia pierwszej pomocy przedmedycznej pracując na specjalnie przygotowanych fantomach. Podczas imprezy odbył się także konkurs plastyczny zatytułowany: „Ratownicy w akcji”, można było zapisać się na listę fundacji DKMS skupiającą potencjalnych dawców szpiku kostnego.

Obecny na obchodach burmistrz Sułkowic Piotr Pułka nie krył swojego zadowolenia. - *Ze zdumieniem odebraliśmy to, jak wiele osób zaangażowało się w akcję. Jesteśmy pod wrażeniem. Dziękujemy i organizatorom i wszystkim tym, którzy wsparli tę imprezę. Nie spodziewaliśmy się, że będzie miała aż taki oddźwięk* – powiedział władarz.

(RED.)



BURMISTRZ POD WRAŻENIEM



reklama

z przymrużeniem oka

DRUKARNIA GRAFIPACK

OPAKOWANIA

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

12 272 08 91
509 193 793

www.grafipack.pl

**SZEROKI WYBÓR
MASZYN DO LASU
I OGRODU**

**SPRAWDŹ
AKTUALNE
PROMOCJE**

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
MLECZEK, Myślenice, ul. Sobieskiego 40g
tel.: 12 274 00 04, www.moto-mleczek.pl

Husqvarna
READY WHEN YOU ARE

Dziewczeta u nas możecie trenować i doskonalić umiejętności gry w piłkę nożną. **Nic Ciepł nie kosztuje.**
Trenowanie bez składek. 0 zł.

Pomagają nam:

LKS RESPEKT MYŚLENICE

II Liga Piłki Nożnej Kobiet

RYWALIZACJA
ENERGIA
SPOKÓJ
POKORA
EMOCJE
KLASA
TOLERANCJA

NABÓR DZIEWCZYNEK Z ROCZNIKA 2002 I MŁODSZE

665 740 800
601 862 514

maciej hołuj

INWESTYCJA W BEZPIECZENSTWO

DOBCZYCKA OSP OFICJALNIE ODDAŁA DO UŻYTKU NOWĄ STRAŻNICĘ. DO TEJ PORY SIEDZIBĄ JEDNOSTKI BYŁA PIĘKNA, ZABYTKOWA, ALE ZUPEŁNIE ARCHAICZNA, POWSTAŁA JESZCZE W 1925 ROKU STRAŻNICA W RYNKU. TERAZ DRUHOWIE Z DOBCZYC MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ NOWOCZESNĄ, WSPANIAŁĄ STRAŻNICĄ, KTÓRA DŁUGO JESZCZE PACHNIEĆ BĘDZIE ŚWIEŻĄ FARBĄ I TYNKAMI.

Budynek posiada cztery przestronne, przejazdowe stanowiska na samochody bojowe, salę spotkań z niewielkim zapleczem kuchennym, węzeł sanitarny z prysznicami, dwa pokoje, magazyn i zaplecze warsztatowe. Wszystkie łni nowością. Nie ma się co dziwić, skoro na budowę gmina wydała ze swojego budżetu kwotę 2,6 miliona złotych. Strażnica stoi przy ulicy Jagiellońskiej na miejscu dawnego budynku Zakładu Gospodarki Komunalnej, który oczywiście poddany został rozbiórce. Lokalizacja strażnicy



jest bardzo przemyślana bowiem niedaleko stąd do obwodnicy Dobczyc, co pozwoli druhom z Dobczyc szybko włączać się do akcji ratunkowych. Podczas otwarcia nowego obiektu obecni byli nie tylko samorządowcy, ci gminni (z burmistrzem Dobczyc Pawłem Machnickim na czele) i powiatowi, ale także władze strażackie z komendantem Powiatowym PSP w Myślenicach oraz zastępcą Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP na czele. Oczywiście nie zabrakło pocztów sztandarowych i druhow OSP Dobczyc z prezesem jednostki Bogusławem Lichonim. Oprócz poświęcenia strażnicy i związanych

z jej otwarciem mów okolicznościowych odbyła się także miła uroczystość udekorowania strażaków (i nie tylko) medalami i odznakami resortowymi (spis odznaczonych obok).

Na koniec Paweł Machnicki przekazał prezesowi Lichoninowi symboliczny klucz do drzwi nowego budynku (moment wręczenia klucza na naszym górnym zdjęciu).

foto: maciej hołuj



Wyróżnieni podczas uroczystości otwarcia strażnicy OSP Dobczyc: Złotym Krzyżem za Zasługi dla Pożarnictwa: – **druh Andrzej Panuś**, Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa: – **Paweł Machnicki** – Burmistrz Gminy i Miasta Dobczyce, **Andrzej Topa** – Dyrektor Regionalnego Centrum Oświatowo – Sportowego, **Tomasz Suś** – Wicestarosta Powiatu Myślenickiego, **Julian Pudlik**, **Kamil Kasprzyk**, **Katarzyna Oleś**, Brązowym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa: **Stanisława Kozłowska**, **Małgorzata Pilch**, **Marta Gajek**, **Stanisław Gajek**, **Józef Orzechowski**, **Bank Spółdzielczy w Dobczycach**, **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Dobczycach**, Odznaką Strażak Honorowy: **Jacek Kozubek**, **Robert Kozubek**, **Marian Rudzki**.



PAWEŁ MACHNICKI, burmistrz Dobczyc podczas otwarcia nowej strażnicy OSP Dobczyc: Ta strażnica to nie jest prezent dla dobczyckich strażaków, to inwestycja całej gminy w jej bezpieczeństwo.

reklama

Centrum Zakupowe
Dobczyce Myślenice Wadowice
www.market-jan.pl

market
sklep on-line
butiki
facebook.com /MarketJan

Jan

udane zakupy!

krótko



CUKIERNIA JANA DZIADKOWCA
najstarsza w Myślenicach
zaprasza w swoje progi
(ulica Niepodległości 6)
codziennie od 8 do 18

ZAMÓW REKLAMĘ W „SEDNIE”
sednomyslenice@interia.pl

jak zostać członkiem IGZM



Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej zaprasza w swoje szeregi

Członkiem Izby może zostać każdy Przedsiębiorca, który złoży osobiście lub mailowo, wypełnioną deklarację przystąpienia do IGZM. Formularz deklaracji można pobrać w biurze lub ze strony Izby. Z członkostwem wiąże się też statutowy obowiązek opłacania miesięcznej składki członkowskiej, której wysokość jest uzależniona od ilości zatrudnianych pracowników. Uważamy, iż Przedsiębiorcy powinni łączyć się i wspólnie działać wykorzystując dotychczas zdobyte doświadczenie i wiedzę. Tylko razem możemy stać się silni i zauważalni. Zapraszamy do współpracy.

Izba Gospodarcza Ziemi Myślenickiej
32-400 Myślenice, Osieczany 106
tel. 12 312-73-10
e-mail: biuro@igzm.pl
strona internetowa - www.igzm.pl

reklama

GRZYBEK

RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

SEDNO: PETANQUE TO W SPOLSCE WCIĄŻ NISZOWA DYSCYPLINA SPORTU. SĄ NAWET TACY, KTÓRZY UWAŻAJĄ, ŻE JEST TO BARDZIEJ GRA TOWARZYSKA, NIŻ SPORTOWA. CO SKŁONIŁO PAŃSTWA DO TEGO, ABY JĄ UPRAWIAĆ? JAKIE CZYNNIKI ZA TYM PRZEMÓWIŁY?

ALICJA ŚWIĘCH: Moja przygoda z tym sportem zaczęła się już w dzieciństwie. Wówczas to moja babcia zachęciła mnie do petanque jednakże zainteresowanie nie trwało zbyt długo. Kolejne podejście miało miejsce w gimnazjum, kiedy namówił mnie do rzucania kulami Grzegorz Kurowski. Zaczęłam trenować i wyjeżdżać na pierwsze, większe zawody. To było dla mnie bardzo motywujące, obserwowanie ludzi, których łączy ta sama pasja i tego na jakim poziomie grają. Od tamtego czasu nie przestałam grać w petanque. Oczywiście, miałam moment w swoim życiu, że grałam rzadziej, jednak czułam, że bardzo mi tego brakuje. Dla mnie boule to cudowna pasja, w której można się rozwijać, poznawać ciekawych ludzi i świetnie się bawić. Jest to gra dla każdego co jest kolejnym atutem tego sportu, który może wprowadzić do organizmu odrobinę adrenaliny związanej z rywalizacją.

SEBASTIAN DOMANUS: Do udziału w pierwszym turnieju namówił mnie mój kolega. Szybko spodobała mi się gra, więc przekonałem rodziców, abyśmy zagraли razem w drużynie. Przez długi czas wspierali mnie i chodzili razem ze mną na turnieje.

Jesteście już doświadczonymi zawodnikami. Zapewne doświadczenie jest w przypadku petanque, jak zresztą w przypadku wielu innych dyscyplin sportu, niezwykle ważne. Jakże jeszcze inne elementy, poza doświadczeniem, decydują według Was o sukcesie w tej grze?

A.Ś: Oczywiście, doświadczenie jest bardzo ważne. Oprócz tego, że mamy dzięki niemu wyćwiczone różne elementy gry, pozwala nam ono zachować opanowanie w sytuacjach stresowych. Dodatkowo uważam, że sposób wykonywania rzutu jest bardzo istotny. Wypracowanie prawidłowej techniki nie jest takie proste i jeśli ktoś ją opanuje to jest to umiejętność, która później procentuje. W petanque ważna jest także umiejętność „czytania gry”. To określenie może być trochę tajemnicze, ale to nic innego, jak wczucie się w to, co dzieje się na boisku. Wiedza ile kul ma przeciwnik w danym momencie partii, ile my mamy do dyspozycji, co my możemy zrobić i co może zrobić druga drużyna. Umiejętność przewidywania następnych ruchów jest bardzo cenna. Dla mnie ważny jest także zespół. Według mnie dobra drużyna powinna być zgrana i kompletna pod względem umiejętności. Powinniśmy się w niej czuć dobrze i swobodnie, a w trudnych chwilach umieć się wesprzeć i mobilizować nawzajem.

S.D: Według mnie jednym z najważniejszych elementów gry w petanque jest mocna psychika, czyli nie przejmowanie się tym, że akurat parę razy rzut się nie udał lub wściekanie na partnera z drużyny, który w danym momencie gra nieco gorzej niż potrafi. **W petanque na poziomie amatorskim grać może dosłownie każdy. Jakże cechy musi posiadać zawodnik, który w petanque gra na poziomie profesjonalnym rywalizując w mistrzostwach ligi, kraju czy świata. Jakże z tych cech zauważa-**

foto: maciej holuj



ALICJA ŚWIĘCH – w petanque gra od dziesięciu lat, osiągnięcia: 2017 - III miejsce - International Petanque Tournaments Slovakia, I miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, II miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet w Strzale Precyzyjnym, I miejsce - Puchar Polski w kat. mixty, reprezentowanie klubu w turnieju EuroCup w Szwajcarii, 2016 - I miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, I miejsce - Klubowe Mistrzostwa Polski (I liga), 2015 - II miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, III miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet w Strzale Precyzyjnym, 2014 - IV miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, 2013 - III miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, III miejsce - Puchar Polski Dubletów, I miejsce - Młodzieżowe Mistrzostwa Polski, 2012 - II miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, I miejsce - Puchar Polski Par Mieszanych, I miejsce - Klubowe Mistrzostwa Polski (II liga), 2011 - II miejsce - Puchar Polski Par Mieszanych, II miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, III miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet w Strzale Precyzyjnym, 2010 - II miejsce - Klubowe Mistrzostwa Polski (II liga), 2009 - III miejsce - Mistrzostwa Polski Kobiet, III miejsce - Mistrzostwa Polski Seniorów.

Dwoje młodych, ale już bardzo doświadczonych zawodników petanque z Myślenic wyjedzie za kilka dni do chińskiego Kaihau, aby tam w Mistrzostwach Świata bronić polskich barw. Zadaliśmy Alicji Święch i Sebastianowi Domanusowi te same pytania. Bardziej rozmowna okazała się Alicja.

cie Państwo u siebie?

A.Ś: Część z tych cech opisałam w odpowiedzi na poprzednie pytanie. Wspomniałam o opanowaniu, ponieważ ono pozwala nam zachować spokój, gdy mamy do wykonania trudne zagranie, a kula będzie decydowała o przegranej czy o zwycięstwie w meczu. Kolejną cechą, która może pomóc to pewność siebie na boisku i wiara w swoje możliwości. Pomocą nam to zmobilizować się do dobrej gry i wyjść z „dolka”, kiedy idzie nam trochę słabiej, niż zwykle. Możemy sobie wtedy pomyśleć, że przecież potrafimy grać i poradzimy sobie w tej trudniejszej chwili. Jakże cechy zauważam u siebie? Myślę, że każdej po trochu, jednakże wiem, że przede mną jeszcze

stiana przed nadchodzącymi Mistrzostwami Świata w petanque, które w listopadzie odbędą się w chińskim Kaihau?

A.Ś: Jestem osobą, która ma problem w ocenianiu samej siebie dlatego posłużę się opiniami swoich trenerów. Według nich mam dużą skuteczność zarówno w puentowaniu jak i w strzelaniu, co stanowi duży atut. Potrafię wykorzystać kilka technik rzutu. Spośród innych kobiet znajdujących się w kadrze zostałam wybrana do reprezentacji także ze względu na swoje opanowanie, mentalne poukładanie i umiejętność grania pod presją. Potrafię dobrze „czytać teren”, czyli zauważać różnicowanie boiska i wykorzystywać je w celu określenia miej-

To, że znalazłam się w reprezentacji Polski i mogę jechać na Mistrzostwa Świata w petanque to zdecydowanie moje największe osiągnięcie w karierze sportowej. Jest to zwieńczenie mojej ciężkiej pracy i cudowna za to nagroda - ALICJA ŚWIĘCH

wiele pracy, aby osiągnąć wymarzony poziom.

S.D: Gracz grający na poziomie profesjonalnym musi posiadać przede wszystkim doświadczenie i to powinno mu wystarczyć do sukcesu. Skoro o cechach zawodnika petanque mowa, to zapytam od razu o to, jakie są Państwa mocne, a jakie słabsze strony? Nad czym musi jeszcze mocniej popracować Alicja Święch, nad czym Sebastian Domanus? Nad jakimi elementami gry? Jakże są atuty Alicji, a jakie Seba-

sca, w którym rzucana kula powinna spaść. Tak jak wspomniałam, to nie są moje słowa, ale z większością z nich mogę się zgodzić. Oczywiście są elementy, nad którymi muszę popracować, aby technika rzutu była jeszcze lepsza, dzięki temu zwiększy się moja skuteczność podczas gry. Na turnieju w Kaihua będą grać zespoły 3 osobowe, a ja na pozycji środkowej, co będzie ode mnie wymagało umiejętności puenty i strzału. Jest to moja ulubiona pozycja, więc tym bardziej się cieszę, że będę mogła wykorzystać więk-

szość swoich zalet.

S.D: Moim atutem jest to, że zazwyczaj mam pozytywny wpływ na drużynę, co przejawia się w zapewnieniu jej dobrego nastroju.

Czy fakt powołania Państwa do kadry narodowej na wspomniane MŚ jest jak na razie największym sukcesem sportowym? Czy będą to dla Was pierwsze tak ważne zawody czy może już kiedyś startowaliście w MŚ? Która z imprez, w jakich mieliście szansę udziału, była do tej pory najważniejsza pod względem rangi?

A.Ś: To, że znalazłam się w reprezentacji Polski i mogę jechać na Mistrzostwa Świata w petanque to zdecydowanie moje największe osiągnięcie w karierze sportowej. Jest to zwieńczenie mojej ciężkiej pracy i cudowna za to nagroda. Bardzo się cieszę, że będę mogła wziąć udział w takich zawodach i że trenerzy zauważyli we mnie potencjał. To będzie mój pierwszy występ w białoczerwonych barwach w turnieju tej rangi. Do tej pory, najważniejsze zawody w jakich miałam okazję brać udział to EuroCup 2017 w Szwajcarii. Na tych zawodach mogłam reprezentować Myślenicki Klub Petanque wraz z kolegami z Myślenic. Zajęliśmy tam dobre 4. miejsce. Mimo, że nie pozwoliło nam to na awans z grupy, to byłam bardzo zadowolona ze swojej gry, ponieważ udało mi się wygrać większość ze swoich meczów. Poznałam tam wielu ciekawych ludzi, którzy tak jak ja od wielu lat uprawiają ten sport i grają naprawdę świetnie.

S.D: Tak, startowałam już w MŚ, które odbyły się w Tajlandii zatem te obecne, w Chinach będą moimi drugimi MŚ, ale startowałam także w ME w

Monaco. Są to najważniejsze imprezy w których brałam udział. W Tajlandii poszło nam nie najlepiej, lecz w Monako osiągnęliśmy dość wysokie miejsce dostając się do grupy dwunastu najlepszych drużyn. Potem jednak odpadliśmy w pierwszej fazie i zajęli miejsce od 8-12. **W jaki sposób przygotowujecie się państwo do tak ważnej imprezy jak MŚ? Jak wygląda trening Alicji, jak Sebastiana. Jakże elementy gry będą podczas chińskiego turnieju najważniejsze?**

A.Ś: Przygotowania to przede wszystkim treningi i granie na różnych turniejach póki sezon się jeszcze nie skończył. Mój trening nie jest bardzo skomplikowany. Najczęściej polega on na sparingach z klubowiczami. Jednakże to nie wszystko. Trenuję też typowe sytuacje meczowe, które pojawiają się niezwykle często, np. rzuty, które pozwalają ominąć kulę przeciwnika znajdującą się przed moim celem jakim jest świnka czy opieranie się na kuli znajdującej się za nią. Ponadto trenuję strzał czyli wybijanie kul przeciwnika. Jest to czynność wymagająca niezwyklej precyzji i wymaga wiele pracy. **SD:** Na to pytanie Sebastian zapomniał odpowiedzieć.

Z jakimi nadziejami wyjeżdżacie do Chin? Na co liczyć? Na ile spełnienie tych nadziei jest realne? Czy wyjazd do dalekich Chin, na drugą nieomal stronę świata niesie ze sobą jakieś obawy?

A.Ś: Moim celem jest to, aby zagrać jak najlepiej i być z siebie zadowolona. Mam nadzieję, że nie odpadniemy z turnieju zbyt szybko i zaktualizujemy się przynajmniej do ćwierćfinałów, tym samym będziemy jedną z ośmiu najlepszych drużyn na świecie. Zespół, w którym będę grać jest naprawdę bardzo dobrze dobrany i trzymam kciuki, za pozytywną realizację naszego celu. Niestety nie umiem określić na ile jest to realne, ponieważ to może zależeć od wielu czynników, takich jak dyspozycja w danym dniu nasza czy innych zawodniczek w drużynach przeciwnych. Co do obaw to na razie nie mam i nie uświadamiam ich sobie. Liczę



DWÓJKA



foto: maciej hołuj

SEBASTIAN DOMANUS – w petanque gra od ośmiu lat, osiągnięcia: 2013 - II miejsca w VII Turnieju o Puchar Prezydenta miasta Katowice, 2014 - I miejsca w Mistrzostwach Polski Juniorów, II miejsca w XIII Międzynarodowym Otwartym Turnieju Petanque o Puchar Burmistrza Myślenic, 2015 - udział w Mistrzostwach Świata w Bankoku, I miejsce w Myślenickim Festiwalu Lata, 2016 - udział w Mistrzostwach Europy w Monaco, II miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów, II miejsce w Myślenickim Festiwalu Lata, III miejsce w XVI Międzynarodowym Festiwalu Gry w Boules „Turniej Przyjaźni”, IV miejsce w turnieju o Puchar Prezydenta Miasta Świętochłowice, 2017 - powołanie na Mistrzostwa Świata w Chinach, I miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów w Strzale Precyzyjnym, II miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów, II miejsce w turnieju o Puchar Prezydenta Miasta Świętochłowice, III miejsce w XVII Międzynarodowym Festiwalu Gry w Boules „Turniej Młodych Talentów”, IV miejsce w XVII Międzynarodowym Festiwalu Gry w Boules „Dublety”.

foto: maciej hołuj



NA KAIHAU

maciej hołuj

na to, że jeśli się już pojawią to szybko znikną i nie przeszkodzą w graniu na Mistrzostwach. S.D: Lecę do Chin z nastawieniem, aby zagrać jak najlepiej. Nie kalkuluje które miejsce będzie dla nas dobre, jeśli zagram na sto procent moich możliwości to wyniki same przyjdą. Jeśli chodzi o podróż to niczego się nie obawiam ponieważ, jak wcześniej wspominałem, byłem już w Tajlandii, która znajduje się przecież niedaleko Chin.

Czym zajmujecie się Państwo, kiedy nie trenujecie lub nie gracie w petanque? Czy bycie zawodnikiem nie koliduje lub nie przeszkadza w codziennych zajęciach i obowiązkach? Jak często i z jaką intensywnością trenujecie?

A.Ś: Na co dzień pracuję w firmie z branży automotive jako inżynier jakości dostawców. W tym zakładzie produkowane są przewody do klimatyzacji samochodowych dla większości marek, a moim zadaniem jest dbać o to, aby do produkcji trafiały części, komponenty o odpowiedniej jakości. W moim życiu muszę pogodzić czas na pracę, czas na codzienne obowiązki i czas na petanque. Przysnam się szczerze, że nie zawsze mi się to udaje i jest coś kosztownego czegoś innego. Jednakże myślę, że umiejętność organizacji i zarządzania swoim czasem pozwala zaplanować i podzielić go tak, aby wystarczyło go na wszystko. Podczas typowego tygodnia, w którym dużą część czasu spędzam w pracy treningi zajmują mi około 2 godzin, 2 razy w tygodniu. Gdy mam więcej czasu, jestem na urlopie, treningi są zdecydowanie dłuższe i częstsze. Ponadto w sezonie, większość weekendów spędzam na wyjazdach, podczas których biorę udział w rozmaitych turniejach petanque w kraju i za granicą.

S.D: Jeśli akurat nie gram w petanque, zazwyczaj uczę się lub spotykam ze znajomymi. Bycie zawodnikiem absolutnie nie koliduje z codziennymi obowiązkami, wspólnie z kolegami z klubu wybieramy taką godzinę treningu, aby nie kolidowała z innymi zajęciami. Zazwyczaj trenujemy co dwa dni, zdarza się tak, że tre-

nujemy codziennie zaś w przypadku brzydkiej pogody odwołujemy trening. Jak zachęciłobyście tych, którzy jeszcze z petanque kontaktu nie mieli do tego, aby zagraли? Jakich argumentów użyli, aby przekonać ich do zalet tej gry?

A.Ś: Myślę, że każdy znajdzie w tym sporcie coś dla siebie. Jest to wspólna zabawa dla całej rodziny, przyjaciół, która może być również możliwością do ciekawego spędzenia wolnego czasu, a także sprawdzenia się i drobnej rywalizacji. Petanque nie ma żadnych limitów, ponieważ nie ma znaczenia czy chce zagrać kobieta czy mężczyzna, to ile mamy lat, jaki mamy wzrost, ile ważymy, jaki mamy kolor skóry – petanque akcep-

S.D: Na pewno, zwróciłbym uwagę na to, że w petanque może grać dosłownie każdy. Jest fajnie, bo możesz spotkać się nie tylko z rówieśnikami, ale także z osobami starszymi czy młodszymi od siebie.

Chciałbym na koniec naszej rozmowy zapytać o plany związane z petanque. Jakie są te najbliższe i jakie te dalsze, perspektywiczne, odległe w czasie?

A.Ś: Najbliższym moim celem jest dobry występ na Mistrzostwach Świata w Chinach. Nad tym się obecnie skupiam i mam nadzieję, że uda nam się powalczyć o wysokie miejsca podczas tych zawodów. Moim marzeniem jest zdobycie medalu, ale nie wiem czy będzie to możliwe do osiągnię-

Lecę do Chin z nastawieniem, aby zagrać jak najlepiej potrafię. Nie kalkuluje które miejsce będzie dla nas dobre, jeśli zagram na sto procent moich możliwości to wyniki same przyjdą - SEBASTIAN DOMANUS

tuje wszystkich. Dzięki temu możemy poznać wielu wspaniałych ludzi i bawić się w cudownej atmosferze. Jeśli zabawa to dla nas za mało, to można zacząć traktować grę bardziej profesjonalnie i zdobywać coraz to więcej umiejętności i coraz wyższe miejsca w rankingach. Możemy się specjalizować w puentowaniu, czyli dostawianiu kul jak najbliższej „świnki” lub w wybijaniu kul przeciwnika. Każdy, jak tylko będzie chciał, znajdzie w tej grze coś dla siebie. Z ręką na sercu polecam granie w petanque.

cia podczas najbliższych rozgrywek. Jeśli chodzi o dalsze plany to przede wszystkim ciągły rozwój i podnoszenie swojego poziomu gry. Chciałabym móc jeszcze w przyszłości reprezentować kraj na tej rangi zawodach i zajmować coraz to wyższe miejsca na takich turniejach.

S.D: Te najbliższe to intensywny trening, te dalsze to dążenie do bycia jak najlepszym i w przyszłości wygrywania większości ważnych turniejów, ale także wyjazd na następne Mistrzostwa Europy czy świata.

maciej hołuj

PONAD DWUDZIESTU DEBIUTANTÓW



W WYSYPIE, CZY JAK KTO WOLI, W MNOGOŚCI RÓŻNEGO RODZAJU FORM TEATRALNYCH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO GRUPA „MIRAKL” ZAJMUJE SZCZEGÓLNE MIEJSCE. I NIE TYLKO DLATEGO, ŻE W SVOJEJ PIĘCIOLETNIEJ DZIAŁALNOŚCI DAŁA MOŻLIWOŚĆ ZASMAKOWANIA PRZYGODY Z TEATREM PONAD SETCE DZIECI. GŁÓWNIIE DLATEGO, ŻE SPEKTAKLE PROPONOWANE PRZEZ „MIRAKL” KAŻDORAZOWO SĄ WYDARZENIEM KULTURALNYM.

„Mirakl” to dziecko Zbyszka Kaleta. Od czterdziestu lat inspicjenta w Starym Teatrze w Krakowie, człowieka, który teatrem jest przesiąknięty do podszewki i który o teatrze wie prawie wszystko. Kiedy w 2013 roku z inicjatywy Zbyszka i Zdzisława Uchacza, aktora amatora z Myślenic powstał „Teatr przy drodze” dokładnie w tym samym momencie zrodziła się myśl powołania do życia teatralnej grupy dziecięcej. Była to naturalna konsekwencja tego, że Zbyszek Kaleta przez kilka lat pracował z dziećmi z myślenickiego Przedszkola numer 5 przygotowując ciekawe spektakle. Dzisiaj obie sekcje „Teatru przy drodze”: dorosła i dziecięca doskonale funkcjonują pod jednym dachem, choć przyznać trzeba, że „Mirakl” zdecydowanie wyprzedza swojego dorosłego brata pod względem liczby przedstawień.

Mającą miejsce na początku września premiera opartego na „Brzydkim kaczątku” spektaklu „Odmieniec” była szóstym przedstawieniem przygotowanym przez „Mirakl” i jej opiekuna. Przed wspomnianym „Odmieńcem” „Mirakl” przygotował jeszcze: „Calineczką” (2013), „Kota w butach” (2014), „Kopciuszka” (2014), „Złotą rybkę w krainie śmieci” (2015) oraz „Tylko Bóg ma prawo mnie obudzić” (2016). Wszystkie przedstawienia wyreżyserował Zbyszek Kaleta. Od początku swojej działalności „Mirakl” korzysta z uprzejmości władz parafii pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Myślenicach, która użyczyła grupie sali widowiskowej w Domu Parafialnym przy ulicy 3 Maja.

„Odmieniec czyli filozofia pewnego spotkania” (bo tak brzmi pełny tytuł spektaklu) jest współczesną wersją „Brzydkiego kaczątka” Hansa Christiana Andersena. Jak w każdym wcześniejszym przedstawieniu „Mirakl”, tak i w tym mamy do czynienia z przesłaniem. Tym razem dotyczącym akceptacji osoby „innej”, tytułowego odmienca, kogoś kto różni się od nas wszystkich, choć nie powinien, wręcz nie może, przez ten fakt być dyskryminowany. W tekst znanego baśniopisarza Kaleta wplótł między innymi bajkę Ignacego Krasickiego „Przyjaciół” opowiadającą o zajączku, który został zjedzony przez psy, bo żaden z przyjaciół nie chciał mu przyjść z pomocą oraz teksty zaczerpnięte z bloga zaprzyjaźnionej „Wiedźmy”.

W „Odmieńcu” na scenie pojawiło się aż 23 debiutantów. Oto pełna obsada spektaklu: Ania Basista, Asia Basista, Kasia Basista, Ola Boryczko, Julka Bujas, Ola Chmiel, Karolina Dyrda, Milena Feliks, Kasia Figula, Kasia Firek, Majka Firek, Małgosia Dobosz, Danusia Maślak, Aneta Muniak, Julka Piwowarczyk, Milena Podlódowska, Emilka Poradzisz, Ola Sroka, Jagoda Święch, Michał Bujas, Karol Kaźnica, Marek Maślak, Klemens Kopera, Wladek Piwowarczyk oraz Beata Uchacz i Tadeusz Skobejko.



foto: maciej hołuj



foto: maciej hołuj

ZBIGNIEW KALETA: Dobre teksty odbywa się u nas spontanicznie. Nasze baśnie pokazujemy współczesniając je i wydobywając z nich problemy, które mimo upływu czasu są wciąż aktualne, uniwersalne, uzupełniamy je o teksty pogłębiające problematykę. Tak było też w przypadku „Odmienca”.



foto: maciej hołuj

WŁADEK PIWOWARCZYK – Wróciłem do grupy „Mirakl” po trzech latach nieobecności. Mam teraz więcej wolnego czasu, więc mogłem zagrać w „Odmieńcu”. Udział w zajęciach „Mirakl” jest dla mnie zabawą, ale także dużą przyjemnością i satysfakcją z tego, że trwająca przez pewien okres praca przynosi ze sobą tak fajne efekty.



Prezentowane zdjęcia pochodzą z różnych spektakli.

fotograficzny świat dzikiej przyrody **BOGDANA KASPERCZYKA**

foto: bogdan kasperczyk



CZAPLA i LESZCZ

POCZĄWSZY OD TERAZ, AŻ DO ODWOŁANIA PREZENTOWAĆ BĘDIEMY W TYM MIEJSCU GAZETY WSPANIAŁE ZDJĘCIA DZIKIEJ PRZYRODY AUTORSTWA MYŚLENICKIEGO FOTOGRAFA BOGDANA KASPERCZYKA.

Od kilku lat Kasperczyk fotografuje przyrodę, głównie zaś ptaki. Tematyka jego zdjęć nie jest może odkrywczą, wszak wielu fotografów przed Kasperczykiem ze wspaniałymi efektami „ptasią” fotografią się zajmowało, ale zdjęcia myśleniczana doskonale bronią się przed sztafpą bowiem są nie tylko perfekcyjne pod względem technicznym, ale także, a może przede wszystkim pod względem artystycznym.

Swoje zdjęcia Kasperczyk wykonuje głównie nad Zalewem Dobczyckim (ale nie tylko, bo także w górach i na ... podwórku swojego domu). Znad Zalewu pochodzi prezentowane, jako pierwsze w całej serii, zdjęcie czapli „konsumującej” dorodnego leszcza. Fotograf „uzbrojony” jest podczas swoich sesji zdjęciowych w specjalny, maskujący namiot oraz sprzęt fotograficzny - aparat Nikona oraz nikkorski obiektyw o ogniskowej 800 mm. - *Ptakami interesuję się od dzieciństwa, mój tata był hodowcą gołębi, jego ptaki zdobywały liczne nagrody. Fotografowaniem ptaków po raz pierwszy zająłem się trzy lata temu. Od tego czasu wykonałem tysiące zdjęć* - mówi fotograf.

Już za miesiąc piękny portret dwóch śmiesznych ... Zresztą zobaczycie Państwo sami.



foto maciej hołuj



ZDZISŁAW SŁONINA W ARCHIDIECEZJALNYM

maciej hołuj

PRZYPUSZCZAĆ NALEŻY, ŻE MUZEUM ARCHIDIECEZJALNE KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY W KRAKOWIE DAWNO NIE WIDZIAŁO TAK KOLOROWEJ I WSPANIAŁEJ WYSTAWY, JAK TA, KTÓRĄ OGLĄDAĆ MOŻNA W MUZEALNYCH PODZIEMIACH AKTUALNIE. JEJ AUTOREM JEST TYTAN PRACY, ARTYSTA O WIELKIM SERCU I DUSZY ZDZISŁAW SŁONINA, RZEźBIARZ I MALARZ NA SZKLE O TOKARSKICH KORZENIACH.

To już czwarta wystawa, którą Słonina prezentuje w krakowskim muzeum. Wygląda na to, że artysta na dobre zadomowił się w jego murach. Wernisaż, który miał miejsce pod koniec września skupił w siedzibie muzeum na Kanoniczej spory tłum ludzi. Nie zabrakło hierarchów kościelnych, żony artysty, najbliższej rodziny i przyjaciół. Wśród gości zauważyliśmy między innymi samego Józefa Wrone, wspaniałego rzeźbiarza ludowego rodem z Tokarni, obecny był także Stanisław Trybała, rzeźbiarz profesjonalny z Bogdanówki oraz Bartłomiej Dyrcz, dyrektor GOKiS-u w Tokarni.

Na wystawie zgromadzono 120 malowanych na szkle obrazów i trzydzieści rzeźb. W żaden sposób, choć dzieła te jak to zwykle u Słoniny piękne, nie oddają ogromu pracy, jaką w tworzenie rzeźb i obrazów artysta z Tokarni rodem włożył przez 40 lat pracy twórczej. Bo właśnie jubileusz 40 lat pracy wystawa w Muzeum Archidiecezjalnym uświetnia. Podczas wernisażu Zdzisław Słonina przyznał się, że prezentowane na wystawie dzieła to dzieła najnowsze, wykonane w trzech ostatnich latach.

Kto słoninowe rzeźby i obrazki zna, ten wie, że są one niezwykle kolorowe i że korzeniami tkwią w tematyce świętej. Kto nie zna, a zawita na wystawę, będzie musiał, czy tego zechce czy nie, poddać się urokowi cudownego świata artysty. Warto zatem Drodzy Czytelnicy będąc w Krakowie odwiedzić nie tylko okoliczne galerie handlowe, ale także przekroczyć progi Muzeum Archidiecezjalnego. Zapewniam, że takiej decyzji nie pożałujecie!

ZDZISŁAW SŁONINA urodził się w 1955 roku. Pochodzi z Bogdanówki (gmina Tokarnia), w Beskidzie Makowskim. Z wykształcenia elektromechanik. Od połowy lat siedemdziesiątych XX w. rzeźbi, maluje, fotografuje. Od 1984 roku należy do Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W latach 1991-95 został powołany na stanowisko kierownika Referatu Kultury Urzędu Gminy w Świątnikach Górnych. W latach 1995 - 2011 pełnił funkcję dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Świątnikach Górnych. W latach 1992-1996 był prezesem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Prace Zdzisława Słoniny znajdują się w: Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie, Muzeum Etnograficznym w Krakowie, Muzeum Regionalnym w Toruniu, Muzeum Regionalnym w Myślenicach, Państwowym Muzeum na Majdanku, Muzeum Słusarstwa w Świątnikach Górnych oraz zbiorach prywatnych w Ameryce, Australii i Europie. Słonina jest znanym opiekunem artystów ludowych, inspiratorem imprez artystycznych i kulturalnych na terenie gminy i regionu. Mieszka i tworzy w Świątnikach Górnych.



reklama

www.muf.com.pl tel. 501738187

NA HASŁO "SEDNO" 10 % ZNIŻKI !!!

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW 515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA



SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl

SEAT For Business

Niezawodność Z Charakterem

Wybierając SEAT-a, profesjonalny wizerunek i niezawodność otrzymujesz w standardzie! Niezależnie, czy jesteś przedsiębiorcą, właścicielem firmy czy klientem korporacyjnym, mamy ofertę dopasowaną do Twoich potrzeb. Skontaktuj się z nami i sprawdź ile możesz zyskać dzięki ofercie Seat For Business.

SEAT

SEAT Dynamicia

Dealer Roku SEAT 2016



DEPRESYJNIE?

foto: maciej holuj

PO RAZ KOLEJNY DOLNA SALA W GOŚCINNEJ RESTAURACJI „IL CAMINO” W MYŚLENICACH BYŁA ARENĄ SPOTKANIA WIDZÓW Z KABARETEM „KABARET CZYLI SHOW”. TYM RAZEM BYŁO TO SPOTKANIE JESIENNE, PEŁNE CIEPŁEJ ... DEPRESJI I TRADYCYJNYCH DLA TEJ PORY ROKU... WYKOPKÓW.

Kasia Kubiczek, Ula Szpakiewicz, Janusz Mikołajczyk, Michał Kraskowski i Wojtek Żądło jak zwykle przygotowali program oparty na tekstach autorskich oraz na tekstach klasyków („Kabaret Starszych Panów” i kabaret „Dudek”). Były też piosenki, które w oryginale śpiewały przed laty: Zdzisława Sośnicka („Żegnaj lato na rok”) czy Hanna Banaszak („Jesienny pan”). W „Il Camino” zaśpiewała je z równym wdziękiem co wspomniane panie Kasia Kubiczek. Kabaret trzyma formę. Spektakl jesienny miał dobrą dynamikę, artystom udało się także uaktywnić publiczność, której przedstawiciele brali najpierw udział w ziemniaczanych wykopkach wynajdując ziemniaki w skrzyni pełnej ziemi, potem zaś na wyścigi znalezione ziemniaki obierając.

Spektakle były dwa: piątkowy i niedzielny i oba zgromadziły pełną salę widzów. Świadczy to o tym, że kabaret w Myślenicach jest potrzebny i że „Kabaret czyli show” trafił ze swoim pomysłem w przysłowiową dziesiątkę. (RED.)



foto: maciej holuj

SEDNO
patronuje

FAMILIJNIE

MUZYCZNĄ EDUKACJĘ CAŁYCH RODZIN, SZCZEGÓLNIE ZAŚ DZIECI, WZIĄŁ NA CEL REALIZOWANY PRZEZ POLISH ART PHILHARMONIC (MYŚLENICKA ORKIESTRA KAMERALNA „CONCERTINO”) I MYŚLENICKIE STOWARZYSZENIE ARTYSTÓW MUZYKÓW PROJEKT „ART – PORANKI – KONCERTY FAMILIJNE”.

We wrześniu odbyły się cztery koncerty, dwa w MOKiS i dwa w dobczyckim Centrum Oświatowo Sportowym im. Burmistrza Marcina Pawłaka. W obu zaprezentowała się Polish Art Philharmonic pod dykcją Michaela Maciaszczyka.

Art – poranki to nie tylko muzyka, to także taniec. Wspaniałą orkiestrę wsparły podczas koncertu dzieci z myślenickiej Państwowej Szkoły Muzycznej, które pod kierunkiem nauczycielek: Doroty Bałuckiej, Renaty Miśko i Karoliny Vogt przygotowały układy choreograficzne. Orkiestra zagrała dwa utwory: „Poranek” Janusza Bieleckiego oraz „Karnawał zwierząt” Camille Saint Saënsa. Na fortepianach zegrali: Grzegorz Mania i Piotr Różański. „Karnawałowi zwierząt” towarzyszyła przygotowana przez Jarosława Chęcia (iTV Myślenicka Telewizja Powiatowa) i nowotarzańkę Annę Jagodę Mrozek animacja.

Projekt realizowany był w ramach Programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Edukacja Kulturalna zaś operatorem było Narodowe Centrum Kultury. (RED.)

jubileusz 15-lecia zespołu **NORO LIM**

PĘDZĄ NAPRZÓD PRZEZ PIĘTNAŚCIE LAT

Założycielem zespołu „Noro Lim”, którego nazwa z zaczerpniętą została z języka tolkienowskich elfów (okrzyk „Pędź naprzód”) jest Rafał Alicki. „Noro Lim” gra od 15 września 2002 roku. Nurt muzyczny zespołu to szeroko pojęta muzyka poetycka oraz utwory instrumentalne zbliżone swą estetyką do muzyki filmowej. „Noro Lim” koncertuje dzisiaj w całej Polsce. Swój jubileusz 15-lecia działalności zespół obchodził na deskach sceny sali kameralnej MOKiS.



SIEDEM PŁYT, SIEDMIORO URODZONYCH DZIECI I 413 KONCERTÓW NA SKONCIE – TO, W NAJWIĘKSZYM SKRÓCIE, DOROBK ZESPOŁU „NORO LIM” ZGROMADZONY PRZEZ OKRES PIĘTNASTU LAT DZIAŁALNOŚCI. JUBILEUSZ ZESPOŁU UŚWIETNIONY ZOSTAŁ STOSOWNYMI KONCERTEM, KTÓRY MIAŁ MIEJSCE W POŁOWIE WRZEŚNIA W MURACH MOKiS.

Bardzo nam się podobała konwencja jubileuszowego koncertu polegająca na świetnym kontakcie ze słuchaczami prowadzącej wieczór wokalistki zespołu Ewy Akşamovič, która z wielką swadą posługując się anegdotą opowiadała o historii zespołu. Wspominała między innymi o tym jak „przekręcana” jest jego nazwa przytaczając przykład dziennikarki, która przeprowadzając na kilka minut przed koncertem jubileuszowym wywiad z artystami użyła nazwy „Noro Limo”(!?)

„Noro Lim” raczy swoich miłośników muzyką nostalgiczną, refleksyjną, poetycką. Wielkie uznanie należy się artystom za zachowanie stylu i nie poddawanie się modom i współczesnym trendom. „Noro Lim” koncertuje dzisiaj na terenie całego kraju, choć przed piętnastu laty zaczynał skromnie swoją muzyczną drogę w Myślenicach. Od 2002 roku przez zespół przewinęło się kilkoro muzyków. Z różnych powodów dzisiaj nie grają już z „Noro Limem”. Koncert jubileuszowy zagrała piątka artystów (na naszych zdjęciach od lewej): Ewa Akşamovič (wokal, teksty), Rafał Alicki (wokal, muzyka, fortepian), Alicja Biela (wiolonczela), Ewelina Korczak (skrzypce) i Małgorzata Mazurek (flet poprzeczny). „Noro Lim” zagrał na piętnastolecie piętnaście najbardziej znanych swoich utworów, tych starszych i tych najnowszych. (RED.)

AGBOGBLOSHIE

foto: archiwum



JEDNĄ Z NIELICZNYCH INSTYTUCJI MEDIALNYCH, DO KTÓRYCH WCIAŻ MAM ZAUFANIE JEST BBC. DAWNO, DAWNO TEMU, ZA SIEDMIOMA GÓRAMI I SIEDMIOMA RZĄDAMI UFAŁAM IM BEZGRANICZNIE. DZISIAJ NIEKONIECZNIE, NIE ZAWSZE I NIE DO KOŃCA, ALE WCIAŻ BBC POZOSTAJE STACJĄ, Z KTÓREJ CZERPIĘ KAŻDEGO DNIA. WIĘKSZOŚĆ MOICH CODZIENNYCH INFORMACJI O ŚWIECIE I ŻYCIU, JAKIE JEST, POCHODZI Z BBC. BBC NEWS – KANAŁ INFORMA-

CYJNY OGLĄDAM CO NAJMNIEJ DWA RAZY DZIENNIE, ALE I TAK NAJBARDZIEJ LUBIĘ ICH REPORTAŻE. SEKCJA DOKUMENTALNA BBC TO WEDŁUG MNIE NAJLEPSZE DZIENNIKARSTWO NA ŚWIECIE.

Jednym z moich ulubionych seriali dokumentalnych jest „The Insider” (Człowiek z Wewnątrz), w którym dziennikarz interwencyjny Reggie Yates próbuje opisywać najdrastyczniejsze zakątki życia z perspektywy ludzi, którzy doświadczenia ich na co dzień. Przez tydzień zostaje na przykład więźniem amerykańskiego systemu penitencjarnego, albo wciela się ochotniczo do kolumbijskiej policji walczącej z mafią narkotykową. Nagrywa, nakręca, zapisuje, rozmawia z ludźmi, których życiem stara się – choć na krótko – żyć. Dzięki temu spojrzeniu z wewnątrz, uzyskuje bardzo skróconą perspektywę przekazu. Kilka dni temu obejrzałam jego najnowszy reportaż zatytułowany „Agboglobloshie”, poświęcony wysypisku elektrośmieci w stolicy Ghany – Akrze, gdzie na obszarze kilku kilometrów kwadratowych, w całkowicie niehumanitarnych warunkach, żyją tysiące ludzi, których jedynym źródłem utrzymania jest to, co uda im się „odzyskać” ze starych kabli, komputerów, telefonów, lodówek i innego sprzętu uznanego przez tzw. „zachodnią cywilizację” za śmieci. Młodzi, kilkunastoletni chłopcy zajmują się tam na przykład wypalaniem plastikowych izolacji kablowych, z których uzyskują z powrotem miedź. Przez dzień, dziesięć godzin dziennie stoją w czarnych kłębach toksycznego dymu, obracając zwoje kabli w małych ogniskach, aż do momentu, kiedy kolorowe plastikowe izolacje wytopią się zupełnie i będzie można sprzedać miedziany złom w jednej z lokalnych hurtowni. Pracując bez masek, rękawiczek, ubrań ochronnych, od świtu do zachodu słońca, są w stanie zarobić pół funta dziennie, za które często utrzymują kilkuosobową rodzinę. Umierają pomiędzy dwudziestym a trzydziestym rokiem życia, osierocając kilkuletnie dzieci, które czeka ten sam, lub jeszcze gorszy, los.

Na wysypisku „Starej Fadamy”, jak nazywa się tę część Akry, łądzą nasze stare odkurzacze, mikrofalówki i suszarki do włosów. Te, które zwróciliśmy do sklepu, bo nie działały, te, które wyrzuciliśmy do zrypu, bo spodobał nam się nowszy model, albo inny kolor, te, które były zbyt wolne, mało atrakcyjne, niewystarczająco „wypasione”. Legalnie lub nielegalnie transportowane do Ghany, rozebrane na części, kilkakrotnie sprzedane i odsprzedane, płoną w małych plastikowych ogniskach, kilka metrów od „szkoły”, „meczetu”, „domu”, „sklepu”, „latryny”. Po drugiej stronie autostrady, oddzielającej „Sodomę i Gomorę” (bo tak też nazywa się to miejsce) od innych dzielnic Akry, toczy się „normalne” życie. Rodzice budzą się rano i zawożą swoje dzieci do prywatnych szkół, robią zakupy w supermarketach, idą na obiad do wykwinnych restauracji, wynajmują pokoje w pięciogwiazdkowych hotelach, wsiadają do samolotu, żeby polecieć na wakacje, na ważną konferencję, w odwiedziny do przyjaciół z innej strony świata. Być może obok ich samolotu kołującego przed startem, łąduje właśnie inny, wypełniony „towarem” dla Agboglobloshie. Każdy odcinek „Człowieka z Wewnątrz” przeżywałam dosyć mocno, ale po obejrzeniu tego najnowszego nie spałam całą noc. Obliczałam, jak długo Yaro (jeden z bohaterów reportażu Yatesa) musiałby pracować na buty z Vansa, które kupiłam mojemu dziecku za pięćdziesiąt pięć funtów (po przecenie), albo na mój krem pod oczy z Estee Lauder, też przecież „okazyjnie” zdobyty w strefie beczłowej. Myślałam też o tym, że Agboglobloshie istnieje w każdym miejscu na ziemi, bo Akra nie jest przecież wyjątkiem. W Wielkiej Brytanii, jednym z najbogatszych krajów na świecie, co czwarte dziecko żyje w skrajnej nędzy, nędzy dziedziczonej z pokolenia na pokolenie. Liczba dzieci bezdomnych wzrasta w zastraszającym tempie, liczba rodzin korzystających z banków darmowej żywności podwoiła się tylko w ostatnich dwóch latach. Wraz z nędzą ekonomiczną wzrasta przestępczość, liczba uzależnień i chorób psychicznych. Badania przeprowadzone kilka miesięcy temu w szkołach podstawowych naszej części Cambridge (jednej z lepszych) wykazały, że co piąte dziecko wymaga pomocy psychologicznej. W Cambridge dzieci mają szansę ją otrzymać. W Agboglobloshie – nie. A w Myślenicach? Czy takie badania są w ogóle robione?

Nie piszę tego listu po to, żeby wpędzać Was w poczucie winy. Większość z nas, Czytelników Sedna, urodzonych w klasie średniej środkowej Europy, i tak uważa, że to miejsce na ziemi po prostu nam się należy, więc bardzo trudno jest nas wpędzić w jakiegokolwiek poczucie winy. Boimy się „obcych”, czyli tych, którym nie udało się urodzić w Myślenicach, w Polsce, w Europie, tych, którzy urodzili się na przykład w Akrze. Piszę ten list po to, żebyście pamiętali o „Starej Fadame”, gdziekolwiek jesteście. Nie tylko wtedy, kiedy wyrzucacie zepsutą lodówkę, ale i wtedy, kiedy zamawiacie stek za siedemdziesiąt złotych lub za trzydzieści funtów. Pamiętajcie o tym, jak bardzo jesteście uprzywilejowani i szczęśliwi. I pomyślcie – od czasu do czasu – o Agboglobloshie.

SEDNO
patronuje

Naświetlane przez słońce

Fotogram organiczny powstaje na materiale światłoczułym (papierze fotograficznym używanym w klasycznej ciemni fotograficznej), który zostaje pokryty materia organiczną (na przykład liśćmi, igliwem, owocami czy kwiatami). Papier pozostaje w takim stanie przez kilka dni i naświetla się wędrującym światłem słonecznym (lub światłem padającym z latarni czy lampy, a nawet z ... księżycy). W ten sposób emulsja światłoczuła, którą pokryty jest papier fotograficzny reaguje z substancjami chemicznymi zawartymi w roślinach zaś skraplająca się para wodna powoduje, że na papierze powstają fantazyjne, niezemskie ślady liści, ziół czy igliwia w tonacjach fioleto, różu, szarości czy brązu (zdjęcie dolne). Wystawę fotografii organicznej zaprezentowano w MOKiS. Kilkanaście kolorowych zdjęć umieszczonych w ramach. Warsztaty międzypokoleniowe z tego rodzaju fotografii poprowadziła w MOKiS myślenicka fotografka, malarka, absolwentka Instytutu Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, realizatorka projektów multimedialnych Karina Kiczek (na naszym górnym zdjęciu). Od 2005 roku Karina pracuje jako nauczycielka plastyki w szkołach średnich w związku z czym posiada duże doświadczenie w pracy z grupą. Fotografie organiczną zaprezentowaną w MOKiS tworzyli między innymi uczestnicy myślenickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy gromadnie stawili się na wernisażu wystawy. Warsztaty fotografii organicznej organizowane były w murach MOKiS w maju i czerwcu tego roku

Adam Ziemianin w tokarskim dworku

Cykl: Strażnica Kultury, miejsce: dworek w Tokarni, organizator: GOKiS, gość wieczoru: Adam Ziemianin. Krakowski poeta urodzony w Muszynie był gościem miłośników poezji z Tokarni. Autor zaprezentował cykl wierszy, które ułożył tak, aby obrazowały jego biografię. Nie zapominał też o prozie czytając publikacje: „Okrawki. Opowieść o Isi, Wojtku Bellonie i o tamtym Krakowie”. Po wiersze Ziemianina sięgali m.in. zespół „Stare Dobre Małżeństwo, Elżbieta Adamiak, Jacek Wójcicki czy zespół: „Wolna grupa Bukowina”. Na zakończenie wieczoru Adam Ziemianin podpisywał swoją książkę i tomiki wierszy.

Nowowiśnickie interferencje w MOKiS

W holu MOKiS odbył się wernisaż wystawy zatytułowanej: „Interferencje – wernisaż jednej pracy”. Autorami wszystkich prezentowanych dzieł byli nauczyciele oraz absolwenci Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu (w tym także artyści myślenicy). Wystawa wpisała się w obchody 400-lecia Wiśnicza. Kuratorzy wystawy: Robert Dudek (na zdjęciu) i Adam Pocięcha, kiedyś uczniowie dzisiaj nauczyciele w PLSP opowiadali o genezie powstania ekspozycji. Na wystawie prezentowane były między innymi: grafiki, obrazy, ceramika oraz tkanina. Obecni byli autorzy eksponowanych prac.

SEDNO
patronuje

Nocna Zmiana Bluesa zaduszkowo

Już po raz szósty dobczyckie stowarzyszenie KAT (Kreatywni, Aktywni Twórcy) organizuje Dobczyckie Zaduszki Muzyczne. Tym razem na deskach sceny sali widowiskowej RCOS imieniem Burmistrza Marcina Pawlaka wystąpi legendarny zespół „Nocna zmiana bluesa” ze swoim liderem Sławkiem Wiercholskim na czele (na naszym zdjęciu). Koncert zaduszkowy odbędzie się 4 listopada o godzinie 19. „Nocna zmiana bluesa” to polska legenda tego gatunku muzyki. Formacja koncertowała nieomal na całym świecie, nawet w tak egzotycznym kraju jak Zimbabwe. Dzięki KAT-owi można będzie jej posłuchać także w Dobczycach.

SEDNO
patronuje

Konferowali o kontekstach kultury

Stowarzyszenie Polskich Muzyków Kameralistów, Szkoła Muzyczna I St. w Dobczycach, UGIM Dobczyce oraz Katedra Kameralistyki AM w Krakowie były organizatorami III Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: „Konteksty kultury, konteksty edukacji. Zarządzanie kulturą w kontekście sektorów kreatywnych, improwizacja, ruch amatorski”. Konferencja miała miejsce w dobczyckim RCOS-ie, w jej ramach odbyły się wykłady, dyskusje oraz warsztaty. Ich uczestnikami byli: nauczyciele szkół muzycznych, animatorzy kultury, pracownicy instytucji kulturalnych, wykładowcami zaś uznani specjaliści m.in. prof. Peter Wiegold z Wielkiej Brytanii.

SEDNO
patronuje

MGOKiS w Wiśniowej zaprasza

Dwie duże imprezy kulturalne odbędą się w tym miesiącu w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Wiśniowej. Już wkrótce, bo w dniach 13 i 14 października pod dach GOKiS-u zawitają śpiewacy i gawędzarze biorący udział w Przeglądzie Śpiewaków i Gawędzarzy „Bajania nad Krzyworzeką”. Ta impreza odbędzie się w ramach projektu „Wiśniowsko godka”. Drugim wydarzeniem będzie kolejna, dwunasta już edycja organizowanego przez GOKiS w Wiśniowej od 1995 roku Małopolskiego Festiwalu Teatrów Wiejskich. Patronat nad mającym odbyć się w dniach 28 i 29 października festiwalem objęło Narodowe Centrum Kultury.

jan koczwar

ANTONI BURKAT (1919-1985)

ANTONI BURKAT BYŁ JEDNYM Z NIELICZNYCH REPREZENTANTÓW MYŚLENICKIEGO ZABAWKARSTWA, KTÓRE TUŻ PO WOJNIE ZADOMOWIŁO SIĘ NA TUTEJSZYM TERENIE DZIĘKI EKSPANSJI JARMARCZNYCH HANDLARZY I WYTWÓRCÓW SPOD ŻYWCA I SUCHEJ.

A warto wiedzieć, że produkcją drewnianych zabawek zajmowało się wówczas zaledwie kilku twórców, m.in.: Stanisław i Wojciech Witasowie z Buliny, Szczepan Ciapała, Bolesław Kasprzycki i Władysław Topa z Łęk, Władysław Jaśkowiec z Trzemeśni oraz wielce osławiony w tym fachu Józef Hodurek z Poręby, którzy z towarem na plecach wędrowali w dni targowe do Krakowa, Mszany Dolnej, Myślenic i Wieliczki.

Do elity dobrze znanych producentów ludowych zabawek niebawem dołączył Antoni Burkat z Osieczan. Już jako 14 – letni chłopiec czynnie i ochoczo towarzyszył swojemu ojcu przy produkcji rozmaitych przedmiotów domowego użytku. Były to najczęściej drewniane łyżniki, solniczki, wałki do ciasta, odcedzarki, pralki i maglownice. Pod niewątpliwym wpływem żywieckich zabawkarzy asortyment wyrobów pochodzących z pracowni Burkatów stawał się coraz szerszy i bardziej urozmaicony. Pojawiały się np. wózki i bryczki z zaprę-

żonymi purpurowymi konikami, wycięte z rozmachem i humorem motyle i ptaszki kłapiące skrzydłami, malowane jaskrawo i kolorowo kołyski i ruchome karuzele na kółkach. Po kilku latach wachlarz wyrobów osieczkańskich dopełniły: kaczki, kogutki oraz wystrugane w lipowym drewnie samochodziki oraz, jak mówiono wówczas po dawnemu ... aeroplany. Antoni Burkat był członkiem myślenickiego Klubu Twórców Ludowych, a od 1974 roku także członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Uczestniczył regularnie w konkursach i przeglądach, brał udział w organizowanych przez ówczesny PDK w Myślenicach wystawach oraz we wszystkich siedmiu edycjach „Ekspozycji Twórczości Ludowej i Amatorskiej Powiatu Myślenickiego” (1963-69). Był uczestnikiem wystaw pokonkursowych w: Krakowie, Poznaniu, Rabce i Toruniu uzyskując zazwyczaj główne nagrody i wyróżnienia.

Antoni Burkat był nie tylko znany i rozpoznawalny. Swoją pracą udowodniał, że był także najwinniejszym swojej dyscyplinie. Przez wiele lat Antoniemu Burkatowi w jego pracy rękodzielniczej towarzyszyła jego córka Maria Kura, podtrzymując chlubne tradycje rodzinne.

Antoni Burkat zmarł 2 kwietnia 1985 roku.



foto: maciej holuj

RUCHY KADROWE

Niekoniecznie zrozumiałe rozszady personalne dotyczą ostatnio myślenickie Muzeum Niepodległości. Dyrektorzy zmieniają się tutaj niczym rękawiczki, dodawane są etaty. Samo muzeum zawiesiło działalność. Podobno szykuje się do przenosin. Trwa pakowanie eksponatów.

W MYŚLENICKIM MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI (DAWNYM MUZEUM REGIONALNYM „DOM GRECKI”) ZAUWAŻONO NERWOWE RUCHY. I TO WCAŁE NIE NIEPODLEGŁOŚCIOWE. PERSONALNE.

Nowym, pełniącym obowiązki dyrektorem muzeum został Paweł Lemaniak. Ten sam, który w strukturach Urzędu Miasta i Gminy pełni aktualnie funkcję naczelnika Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu. Jest teraz zatem jednocześnie swoim podwładnym i przełożonym, przełożonym i podwładnym. Na stanowisku dyrektora Muzeum Niepodległości Paweł Lemaniak zastąpił Jarosława Pietrzaka, dyrektora, który muzealne stery dzierżył w swoich rękach zaledwie przez pół roku. Sześć miesięcy wystarczyło na to, aby obejmujący piastowane przez długoletnią dyrektorkę muzeum Bożenę Kobiałkę Jarosław Pietrzak przekonał się, że dowodzenie muzeum to nie jego bajka. A przecież miało być

tak pięknie.

Z oficjalnych przekazów wysyłanych przez Urząd Miasta i Gminy wynika, że Jarosław Pietrzak zrezygnował z piastowanego stanowiska na własną prośbę. Sam zainteresowany nie chciał na ten temat z dziennikarzami rozmawiać dystansując się od tematu i twierdząc, że wszystko w jego zakresie powiedziane zostało w oficjalnym komunikacie. Chyba nie wszystko. Pewnych rzeczy możemy się tylko domyślać. Domysły jednak to nie to samo co niepodważalne fakty. Spuściłby zatem wypadało na sprawę dymisji dyrektora Pietrzaka zasłone milczenia. Nie powoduje to jednak faktu, że niesmak i atmosfera nieodmówień pozostały.

Powstaje pytanie: komu i na co potrzebna była cała ta muzealna „zadyma” ze zwolnieniem bardzo dobrze wykonującej swoją pracę dyrektorki Kobiałki, zmianą statutu muzeum, wreszcie rozszadami personalnymi? Pytań dotyczących muzeum

jest zresztą znacznie więcej. Czy rzeczywiście dająca sobie doskonale radę do tej pory w pięcioosobowej obsadzie placówka potrzebowała dodatkowo dwóch i pół etatów? Czy konieczne było zatrudnienie nowych pracowników w osobach syna radnego miejskiego Bogdana Podmokłego, brata Pawła Lemaniaka oraz Doroty Ruśkowskiej, dyrektorki jednego z myślenickich teatrów amatorskich? Czy taka polityka personalna nie budzi podejrzeń o kumoterstwo? Dorota Ruśkowska wprawdzie pożegnała się z muzeum równie szybko, jak z nim przywitała, ale w ramach „rekompensaty” przeniesiona została do struktur MOKiS.

W chwili obecnej myślenickie Muzeum Niepodległości zawiesiło swoją działalność. Trwa podobno pakowanie eksponatów, które mają znaleźć miejsce w nowym budynku. Ten powstanie w przyszłym roku. Choćby konieczne było zaciągnięcie jeszcze jednego kredytu.

(MH)



foto: leszek skala

magdalena sokołowska - gawrońska

z przymrożeniem oka

foto: archiwum



Jacek Niezychowski – jeden z moich przyjaciół, to „Silna Grupa pod wezwaniem”. Począwszy od lat 70 - tych był to jeden z najpopularniejszych kabaretów o wielkim ładunku treści, muzyki, satyry, ironii i dowcipu. Tadeusz Chyła, Kazimierz Grześkowiak, Krzysztof Litwin i Jacek Jerzy Niezychowski - (herbu Pomian) - główny filar kabaretu. Potomek rodziny szlacheckiej - Graf von Habe Nichts.

Stan wojenny zastał Jacka w USA. Czegoż On tam nie robił, kogo nie znał, komu nie imponował? Jako człowiek niezwykle inteligentny, wykształcony, błyskotliwy wiedział doskonale jak wykorzystać swoje możliwości. Uprawiał różne zawody. Znakomity dziennikarz, pisarz, literat, satyryk, erudyta, redaktor polonijnej telewizji i radia w USA oraz bezgra-

niczny patriota - Polonus. Autor napisanych piękną polszczyzną dwóch książek: „Cztery pory roku kuchni polskiej” oraz: „Kuchnia ziemiańska”. Przeczytawszy w Ameryce ogłoszenie: Hrabina X - (znane nazwisko) poszukuje do swojej rezydencji kamerdynera z referencjami Jacek nie mógł oprzeć się takiemu wyzwaniu. Mając nienaganne wychowanie, kindersztubę, obycie w tym świecie, znawstwo tematu ze swojego gniazda itd. dystansując innych kandydatów zauroczył Panią Hrabinę - nie przyznając się do swojego pochodzenia - dostał tę pracę, luksusowy apartament, samochód z lokajem i wtargnął z gracją na największe salony Ameryki. Czuł się jak pączek w maśle do momentu wielkiego przyjęcia, na którym jednym z gości był Jakub Rotschild. Rozpoznając w kamerdynerze hrabiego von Pomian Jacka Niezychowskiego z szcunkiem, na oczach zacnych gości, przywitał się z Nim. Hrabina omalże nie zemdląła, a nie dysponując całkowicie poczuciem humoru poczuła się dotkniętą i wykpioną. Kamerdyner wyleciał z roboty na pysk dzięki czemu wylądował już jako wielka, inteligentna postać na światowych salonach Paryża i jako przyjaciel u Nathana Rotschilda.

uroczysta gala projektu „Kalejdoskop Partnerstwa”

KALEJDOSKOP DOBIEGŁ KOŃCA



foto: maciej holuj

FUNDACJA ARTS, MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W DOBCZYCACH ORAZ MYŚLENICKIE TOWARZYSTWO KULTURY WRAZ ZE SWOIMI LIDERAMI ZORGANIZOWAŁY WIELKĄ GALĘ WIEŃCZĄCĄ PROJEKT „KALEJDOSKOP PARTNERSTWA”. WYWIAD Z LIDERAMI PROJEKTU MOGLIŚCIE PAŃSTWO PRZECZYTAĆ NA STRONACH 2 I 3 NINIEJSZEGO NUMERU. „KALEJDOSKOP PARTNERSTWA” WSPARŁ FINANSOWO ORGANIZACJE POZARZĄDOWE, KTÓRE MIAŁY POMYSŁ NA SVOJE AUTORSKIE INICJATYWY. REALIZACJA PROJEKTU TRWAŁA RÓWNY ROK.

W sumie dofinansowano w wysokości od 1 do 4 tysięcy złotych dwanaście inicjatyw w tym także spektakl „Anielus” myślenickiego „Teatru przy drodze”, nad którym to spektaklem nasza gazeta objęła patronat medialny. Podczas gali wręczono czek na kwotę 3 tysięcy złotych laureatowi Funduszu Stypendialnego „Kalejdoskop Pasjonatów”, Zbigniewowi Kalecie (na naszym zdjęciu), który w konkursowym polu pozostawił ośmiu innych rywali, a który prowadzi dziecięcą grupę teatralną „Mirakl” działającą w strukturach wspomnianego wcześniej „Teatru przy drodze”. Laureat podziękował za wyróżnienie i w kilku słowach opowiedział o swoich i występujących w „Mirakl” dzieci działaniach. Zadeklarował także, iż całą otrzymaną w ramach „Kalejdoskopu Pasjonatów” kwotę przeznaczy na zakupy dla prowadzonego przez siebie teatru. „Kalejdoskop Pasjonatów” ma być kontynuowany również za rok, dlatego podczas gali przeprowadzono licytację gadżetów i zbiórkę pieniędzy do puszek na poczet przyszłorocznego stypendium. Koszulka z autografem Roberta Lewandowskiego „poszła” za 990 złotych, wycieczka do Brukseli i kolacja z Różą Thun za 650 złotych. W sumie zebrano kwotę około 3 tys. złotych. Artystycznie galę uświetnili: Robert Kasprzycki i myślenicki kabaret: Kabaret czyli show”.

(RED.)



Polska za progiem (40)

historyczne wędrówki Marka Stoszka

andrzej
boryczko

W CIENIU LEONARDA (cz.I)

Kilkrotnie już w swoich felietonach głosiłem pochwałę znakomitej inicjatywy jaką jest w Małopolsce od dobrych kilku lat program: Otwarty Szlak Architektury Drewnianej. Tak już przywykłem do otwartych w sezonie letnim drewnianych kościołów i cerkwi na terenie naszego województwa, że jestem za każdym razem głęboko rozczarowany zastając zamknięte drzwi do obiektów znajdujących się nieco dalej, choćby na terenie sąsiedniego województwa podkarpackiego. Myślę, że jest czas i potrzeba podjęcia starań o poszerzenie obszaru objętego Otwartym Szlakiem przynajmniej do skali makroregionalnej. W każdej z udostępnionych do zwiedzania świątyń mamy możliwość obejrzenia dokładnie całego wnętrza, a także uzyskania dużego zasobu informacji z „pierwszej ręki”, gdyż opiekunowie spędzający nierzadko samotnie długie godziny w wyciekaniu na turystę są bardzo otwarci i chętni do rozmowy. Przy tym najczęściej wywodzą się z lokalnej społeczności, więc poza wiadomościami wyjętymi z kartek przewodnika posiadają bezcenną wiedzę wynikającą z własnych informacji zgromadzonych w ciągu swojego życia. Po kilku wizytach w jednym obiekcie następuje swoista więź pomiędzy zwiedzającym i opiekunem zabytku, czego doświadczyliśmy wielokrotnie. W takim kontekście pragnę zaproponować rozszerzenie naszej wizyty w Lipnicy Murawanej o krótki, bodaj pięciokilometrowy wypad do sąsiedniej wioski –

Gosprzydowa. Choć obiecałem pani oczekującej na zwiedzających, że dołożę swoją cegiełkę, aby św. Urszula, patronka tutejszego kościoła nie znajdowała się ciągle „w cieniu” Leonarda z Lipnicy, to nie jest jedyny powód. Po prostu (to nie tylko moje zdanie) ten obiekt jest równie pięknym klejnotem na Szlaku Architektury Drewnianej. Rodowód Gosprzydowej sięga XIII wieku. Wieś była już wspominana przez Jana Długosza w wykazach Świętopietrza z 1215 roku. Przez wieki była własnością rodu Wielogłowskich herbu Starykoń. Z ich też fundacji w roku 1697 wybudowano modrzewiowy kościółek dedykowany św. Urszuli z Towarzyszkami. Architektura świątyni odbiega od najczęściej spotykanych typów tego rodzaju budowli w Małopolsce. Kojarzy się raczej z kanonem wielkopolskim zaliczanym do grupy „sieradzko-wieluńskiej” – co moim zdaniem jeszcze podnosi walory tego ciekawego obiektu. Korpus kościołka składa się z nawy, trójbocznie zamkniętego prezbiterium i kruchty. Całość nakrywa stromy, dwuspadowy dach gontowy z umieszczoną pośrodku kalenicy sześcioboczną wieżyczką sygnaturki. Od zewnętrznej strony nawę okalają „soboty” – podcienia znane nam już z kościołka św. Leonarda. W 1954 roku dobudowana została kaplica od południowej strony prezbiterium, a w 1967 zakryta od strony północnej. Drzwi prowadzące do wnętrza zdobią okucia kowalskie z XVI wieku.

Na zamku zatraskowym widnieje data „Anno 1511”, co oznacza, że elementy te pochodzą z poprzedniego, starszego kościoła. Podobny rodowód mają także dwa najstarsze elementy wyposażenia: wykuta z twardego piaskowca w XV wieku gotycka chrzcielnica zdobiona misternymi kwiatami lilii i herbowym Starymkoniem oraz gotycko-renesansowa, kamienna kropielnica.

Wnętrze nakrywa kolebkowe sklepienie, po bokach nawy przekraczających szerokość prezbiterium przechodzące w odcinki płaskie, zwane „zaskrzynieniami”. Ściany i sklepienie pokrywa ornamentalno-figuralna polichromia z 1889 roku. W większości przedstawia obrazy z życia Matki Bożej: Niepokalane Poczęcie, Nawiedzenie, Zwiastowanie i Narodzenie. Sklepienie nawy zdobi Chrystus Zmartwychwstały, a prezbiterium scena Wniebowzięcia NMP. Nawiązaniem do sztuki renesansu włoskiego są tonda (obrazy w kształcie koła) z postaciami czterech Ewangelistów. Całość polichromii wykazuje jednak cechy barokowe, co podkreślają obramowania obrazów, stylizowane listwy i ornamenty.

(CDN)



Gosprzydowa - kościół pw. św. Urszuli i Towarzyszek

jagme :ooy

marek stoszek

TO DZIAŁO SIĘ NIEDALEKO NAS (cz.II)

Maria Sroka, będąca w latach niemieckiej okupacji sąsiadką z naprzeciwka Głazów wspomina: - *Wszystko wskazywało, że [Aleksander Głaz], był lekarzem. Kiedy w 1943 roku zachorowałam na ostre zapalenie błon śluzowych gardła, nosa i krtani, on określił mój stan chorobowy jako krytyczny, spowodowany zakaźną chorobą dyfterytu. Ponaglił moich rodziców o natychmiastową interwencję lekarską, wskazując równocześnie nazwę leku, który mógłby mi uratować życie. Tato mój był wówczas pracownikiem portierni w Szamotowni. Znając języki angielski i niemiecki miał wówczas rozległe kontakty z niemieckimi lekarzami. Kiedy otrzymali od niego informację o mojej chorobie natychmiast jeden z nich złożył nam wizytę naszym w domu. Jego lekarska ocena i sugestie zaaplikowania leku potwierdziły moją chorobę dyfterytu i konieczność stosowania leku wskazanego przez Aleksandra Głaza. Może dzięki temu w roku 2014 możemy o tych faktach rozmawiać.*

Córka Głazów - Roma, z pięknie falującymi włosami o naturalnym, kasztanowym kolorze, była wspaniałym organizatorem wszelkich spotkań, ale także koleżanką o silnej osobowości, osobą wrażliwą, wzbudzającą sympatię. Jej młodszy brat, Michałek, bardzo piegowaty i rudy, unikał kontaktów koleżeńskich. Polubił pisanie krów państwa Pylów. Często był widywany na zbieraniu kwiatów na podkaszewskich łąkach. Tradycyjnie w każdą niedzielę cała rodzina Głazów uczest-

niczyła we mszy świętej odprawianej w kościele parafialnym. W ich tymczasowym domu obok krzyża wisiał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i fotografia Romy z pierwszej Komunii. Inny świadek Marian Juda obserwująca to wydarzenie przez szpary ścian stodół Leona Wąsowicza, która od posesji Pylów była oddalona około 150 metrów tak zapamiętał rozstrzelanie rodziny Głazów: - *Michalek, który krył się w łanie zboża, został rozstrzelany jako pierwszy. Na huk wystrzałów, z domu na podwórko wybiegły matka z córką. Romcia biegła naprzeciw zbrodniarzowi patrząc mu prosto w oczy i wymierzoną broń. Wołała: coś zrobił z moim braciszkiem, czy tylko zabijać umiesz? Upadła śmiertelnie postrzelona, chwilę później upadli matka i ojciec*

Dzisiaj po ponad siedemdziesięciu latach od tamtych wydarzeń nie da się powiedzieć, że to jedna z wielu historii, że było i minęło. Naszym obowiązkiem wobec młodych pokoleń, jest przekazywanie tej dramatycznej historii. W dniu 22 sierpnia minęła kolejna rocznica eksterminacji myślenickich Żydów, o której pisałem już na łamach „Sedna” kilkakrotnie, dlatego tym razem pozwoliłem sobie na opisanie wydarzeń rozgrywających się w miejscach bezpośrednio do naszych okolic przylegających. Za pomoc przy powstaniu tekstu bardzo dziękuję Panu Stanisławowi Grodeckiemu ze Stowarzyszenia Przyjaciół Skawiny oraz księdzu Jarosławowi Januszewskiemu.

absurdawki Jana Koczwały

agnieszka zięba

dietetyk radzi (25)

Opowiadać gładne kawały – wielce szkodliwy i nieroztropny sposób serwowania konsumentom dużych lub małych porcji wychudzonych wręcz zagłodzonych, niskokalorycznych żartów i żarcików, ciężkostrawnych dowcipów niewiedomego uboju i pochodzenia, pokrojonych na duże lub małe kawałki, a czasem kawałeczki, **szukać winnego** – podjąć w wyborowym składzie komisji śledczej poszukiwania winnego nieudanej produkcji wina na przykład wytrawnego lub słodkiego, wina gronowego lub owocowego w winnicy – Boga ducha winnego – winiarza Zbyszka Winnickiego.

CDN.

OSOI SŁYSZAŁ CHYBA KAŻDY. ROŚLINA MA TYLKO SAMO ZWOLENNIKÓW, CO PRZECIWNIKÓW. CI PIERWSI TWIERDZĄ, ŻE ZASTĘPUJE MIĘSO I MLEKO W IDEALNY SPOSÓB, ŻE JEST WIELE PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH, KTÓRE MOŻNA Z NIEJ UZYSKAĆ, ŻE NIE EMITUJE CO₂. PRZECIWNICY: GMO, ALERGIE, NIC NIE ZASTĄPI MLEKA I MIĘSA ...

Do zalet soi należy niewątpliwie duża zawartość białka, które ma skład podobny, ale nie identyczny, jak białko zwierzęce, należy jednak podkreślić, że białko sojowe w mniejszym stop-

niu niż zwierzęce powoduje wydalanie wapnia z moczem, co w przypadku osób zagrożonych osteoporozą ma duże znaczenie. Zawiera niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe, koenzym Q, izoflawony oraz lecytynę, poprawia w związku z tym wzajemny stosunek frakcji cholesterolu LDL i HDL, zmniejsza prawdopodobieństwo miażdżycy, zakrzepów oraz udarów mózgu i zawałów. Zawiera znaczną ilość żelaza oraz witamin z grupy B.

Naukowcy twierdzą, że zawartość izoflawonów zmniejsza prawdopodobieństwo zachorowania na raka sutka, okrężnicy, prostaty i płuc. W okresie

klimakterium niektóre kobiety wybierają terapię fitoestrogenami, a nie hormonalną terapię zastępczą. Fitoestrogeny to związki zbliżone budową do ludzkich hormonów, przyjmuje się, że mogą łagodzić przebieg menopauzy, np. zmniejszając uderzenia gorąca. Poza soją uzyskuje się je z ostrokrzewu oraz koniczyzny czerwonej. Alergicy, którzy nie mogą spożywać produktów mlecznych, często sięgają po sojowe mleko czy sery.

Wady? Zawiera znaczną ilość goitrogenów, które hamują wchłanianie jodu; tym samym przyczynia się do powstawania chorób tarczycy. Fitoestrogeny sojowe mogą sprzyjać po-

SOJA

większeniu się piersi u mężczyzn (ginekomastii), dyskutuje się nad negatywnym wpływem soi na układ autoimmunologiczny, dlatego nie zaleca się podawania produktów sojowych niemowlętom, a małym dzieciom tylko w wypadku, kiedy są uczulone na mleko zwierzęce. Soja przyspiesza rozrost komórek, więc jest zdecydowanie przeciwwskazana dla osób chorujących na nowotwory (sprzyja ich wzrostowi).



Przez trzy dni dobczyckie błonia tętniły życiem za sprawą najlepszych łuczników polskich, którzy zjechali tutaj, aby walczyć o tytuły na rok 2017. Łucznictwo staje się powoli jedną ze specjalizacji Dobczyc. Dowodem tego są nie tylko cykliczne zawody łucznicze organizowane w tym mieście, ale sukcesy reprezentantów sekcji łuczniczej, która od kilku lat działa pod skrzydłami dobczyckiego MGOKiS-u i wyśmienitego trenera Krzysztofa Włosika.

DOBCZYCKIE ŁUKI W BLASKU SREBRA I ZŁOTA

SEDNO
patronuje

MGOKiS
DOBCZYCE



foto: maciej hołuj

TAK DUŻEJ IMPREZY ŁUCZNICZEJ DOBCZYCE JESZCZE NIE WIDZIAŁY. PO RAZ PIERWSZY NA PRZYLEGAJĄCYCH DO BUDYNKU RCOS-U BŁONIACH ROZEGRANO MISTRZOSTWA POLSKI SENIORÓW, NAJWAŻNIEJSZE ZAWODY ŁUCZNICZE W KRAJU. BYŁA TO 81. EDYCJA TYCH MISTRZOSTW. Ogrom logistyczny trwającej trzy dni imprezy nie przerósł sił głównego organizatora turnieju czyli Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Dobczycach. Już wcześniej placówka ta wielokrotnie organizowała zawody łucznicze, chociaż nie na poziomie mistrzostw kraju seniorów. Doświadczenie przydało się. Tak przynajmniej twierdzi dyrektor dobczyckiego GOKiS Andrzej Topa. - *Przygotowania do imprezy trwały praktycznie od wiosny, musieliśmy zarezerwować hotele, zapewnić wyżywienie, przez cały czas dbaliśmy o trawę na naszych błoniach, aby podczas zawodów stanęła na wysokości zadania* – mówi Andrzej Topa.

Na starcie mistrzostw stanęli reprezentanci 32 klubów z terenu całej Polski. W sumie około 140 zawodników. Najdłuższą drogę do Dobczyc musieli pokonać reprezentanci „Hubala” Białostok oraz Budowlanego Klubu Sportowego z Bydgoszczy, najbliżej na zawody mieli reprezentanci gospodarzy broniący barw MGOKiS Dobczyce. Ci ostatni wstydu swojemu klubowi, ani też trenerowi Krzysztofowi Włosikowi nie przynieśli. Renata Leśniak, najbardziej utytułowana łuczniczka dobczycka, wielokrotna mistrzyni i wicemistrzyni kraju w strzelaniu z łuku bloczkowego, uczestniczka ME i Pucharu Europy wywalczyła srebrny medal wśród senierek zaś w mikście ze Stanisławem Łukasikiem obroniła tytuł mistrzów Polski zdobyty przed rokiem. Trener Włosik nie krył swojego zadowolenia. - *Jestem bardzo usatysfakcjonowany tymi medalami, to potwierdzenie klasy Renaty i Stanisława. Trzymamy poziom – powiedział zasłużony dla polskiego łucznictwa trener. Niestety z powodu pilnego wyjazdu do Brukseli na staż srebrna i złota medalistka Mistrzostw Polski desygnowała do odbioru swoich trofeów młodszą siostrę (na naszym zdjęciu w asyście Stanisława Łukasika na najwyższym podium mistrzostw).*

Poza wspomnianym MGOKiS-em głównymi organizatorami mistrzostw były: Polski Związek Łuczniczy, Małopolski Związek Łuczniczy, Urząd Gminy i Miasta Dobczyce oraz Stowarzyszenie Łucznicze Achilles. Patronaty honorowe nad mistrzostwami objęli: wojewoda małopolski Piotr Ćwik oraz marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa.

RENATA LEŚNIAK: *Cieszę się z tych dwóch medali tym bardziej, że zostały wywalczone w tak dużej imprezie odbywającej się po raz pierwszy w Dobczycach. Mogłam wystąpić przed własną publicznością i na swoich „śmieciach”. To zawsze daje dużą satysfakcję. Żałuję, że tak szybko musiałam opuścić imprezę, ale czekał na mnie lot do Brukseli, gdzie odbywam staż. Być może, gdyby nie presja czasowa byłaby szansa walki o „złoto”. Srebrny medal wywalczony indywidualnie powetowałam sobie z panem Stanisławem broniąc mistrzowskiego tytułu w mikście.*



KRZYSZTOF WŁOSIK: *Myślę, że w tej największej jak dotychczas imprezie łuczniczej zorganizowanej w Dobczycach nasi zawodnicy spisali się bardzo dobrze. Dwa zdobyte medale, srebrny Renaty i złoty Stanisława w mikście potwierdzają fakt doskonałej formy naszych łuczników. Sekcja łucznicza działająca przy MGOKiS w Dobczycach ma się bardzo dobrze. W chwili obecnej trenuje w niej około trzydziestu łuczników, a wciąż notujemy napływ kolejnych chętnych. Zapraszamy!*



ANDRZEJ TOPA: *Organizowaliśmy już wcześniej zawody łucznicze między innymi pod dachem naszej hali, ale nigdy dotąd tak dużych i to w dodatku pod chmurką. Jesteśmy teraz bogatsi o kolejne doświadczenia. Zawody przebiegły od strony organizatorskiej bez najmniejszych zgrzytów, wszyscy byli zadowoleni, przede wszystkim zaś sami zawodnicy, czego nie omieszkali nam, ku naszej dumie, przekazać.*

